



# Sztetl Lubicz

KAROLINA  
FAMULSKA-CIESIELSKA

Sztetl Lubicz



KAROLINA FAMULSKA-CIESIELSKA

# Sztetl Lubicz



Muzeum Etnograficzne  
im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej  
w Toruniu

Toruń 2019

Redakcja wydawnicza: Justyna Słomska-Nowak  
Redakcja językowa, korekty: Aneta Panasewicz  
Opracowanie graficzne, skład, projekt okładki: AZKO Anna Kowalczyk  
Konsultacje historyczne: dr hab. Marcin Hlebionek, prof. UMK,  
dr hab. Mirosław A. Supruniuk

Na okładce: Lubicz – pozostałości osady młyńskiej nad Drwęcą (fot. K. Famulska-Ciesielska)  
Zdjęcia ze zbiorów prywatnych wykorzystane w książce zostały udostępnione  
przez właścicieli wyłącznie na potrzeby tej publikacji.

Copyright © Muzeum Etnograficzne w Toruniu 2019

ISBN 978-83-61891-97-0



Muzeum Etnograficzne  
ul. Marcina Strzemińskiego 2a/100-001  
w Toruniu 1959–2019

[www.etnomuzeum.pl](http://www.etnomuzeum.pl)



Województwo  
Kujawsko-Pomorskie

---

Institucja kultury Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego

## Przedmowa

W potocznym mniemaniu historia Żydów w Polsce zdecydowanie bardziej kojarzy się z terenami na wschód od linii Warszawa – Łódź – Kraków. Jednak nie jest to w pełni prawdziwy obraz. Dlatego w Muzeum Etnograficznym w Toruniu chcemy powoli przywracać pamięć o historii i kulturze Żydów mieszkających w przeszłości na terenach obecnego województwa kujawsko-pomorskiego. W roku 2011 podjęliśmy inicjatywę wydania *Katalogu zabytków kultury żydowskiej w województwie kujawsko-pomorskim*, pokazującego ostatnie ich zachowane materialne ślady ma tym terenie. Tematyce tej chcemy w niedalekiej przyszłości poświęcić osobną wystawę. Dlatego też z ogromnym zainteresowaniem i zadowoleniem powitaliśmy tekst dr Karoliny Famulskiej-Ciesielskiej o Żydach w Lubiczu, która przez kilka lat zbierała i dokumentowała ich historię. Z jednej strony autorka oparła się na wspomnieniach mieszkańców, którzy z własnej pamięci przywoływali opowieści o czasach sprzed 1945 roku. Z drugiej strony praca ta zawiera solidne materiały archiwalne i źródłowe. Przed II wojną światową społeczność żydowska w Lubiczu była bardzo znacząca, ale niestety została zniszczona siłą niemieckiego nazizmu. Książka Karoliny Famulskiej-Ciesielskiej odtwarza losy poszczególnych rodzin i postaci lubickich Żydów, chociaż tyle daje się w tej chwili odzyskać o nich pamięci oraz w tej postaci utrwalić i zachować.

Powstał bardzo szczególny i niezwykle ciekawy dokument. W 80. rocznicę wysiedlenia Żydów lubickich wydanie tej publikacji staje się bardzo ważnym wydarzeniem nie tylko dla samego Lubicza, powiatu, ale i dla całego województwa.

Hubert Czachowski



**S**tefan Pomer, poeta polsko-żydowski, w wierszu pt. *Powrót* i w wielu innych utworach wracał myślami do podolskiego miasteczka, z którego wyjechał w latach trzydziestych XX wieku do Warszawy, szukając lepszego życia i rozwoju:

*Wracam do ciebie, miasteczko, w którym się zawarła  
Pamięć rzeczy minionych niezmiennym obliczem;  
Staję marzeniem w obrębie twych krzywych uliczek  
I rzewność chwytą bezwolna łzawym wzruszeniem za gardło.*

*O, wzdłuż twych kramów, sklepików, z zaułka w zaułek,  
Po błocie, po grudach, kamieniach znowu przebiegać móc!  
Uroczną swoją brzydotę czuć w sercu, jak ostry szpikulec,  
Dawną odrazę do ciebie i dawną żarliwość czuć<sup>1</sup>.*

Dorastałam w Lubiczu Górnym. Pamiętam jeszcze ulicę Lipnowską wybrukowaną kocimi łbami, malowniczo schodzącą w kierunku Drwęcy. Kiedy wieczorem padał deszcz, mokry bruk w świetle ulicznych latarni wyglądał jak bursztyny. W latach osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych chodziłam do szkoły podstawowej. Uważałam na lekcjach. Słyszałam wielokrotnie o granicy między zaborami; o „śledziach” i „bosych antkach”, jak przezywali się nawzajem mieszkańcy należącego do Rosji Lubicza Górnego i należącego do Prus Lubicza Dolnego. Ale nigdy w moich czasach szkolnych nie usłyszałam, że Lubicz był też polsko-żydowskim miasteczkiem, osadą, sztetlem. Biednym, małym rajem utraconym dla kilkuset Żydów. Nie usłyszałam, że ponad jedna trzecia mieszkańców Lubicza

---

1 S. Pomer, *Powrót*, [w:] tenże, *Wiersze wybrane*, Lublin 2013, s. 23.



została przez Niemców wysiedlona. I że prawie nikt z wysiedlonych nie przeżył wojny. Bo to nie było zwykłe wysiedlenie, tylko pierwszy etap zabijania.

Wyobraźmy sobie Lubicz dziś – ciasno zabudowany, gęsto zaludniony – tak było także wtedy, choć wtedy był trochę mniejszy. Wyobraźmy sobie, że nagle, teraz, w 2019 roku, co trzeci z mieszkańców ma się stawić na ulicy Lipnowskiej – dzieci, młodzież, dorośli, starcy; pod groźbą karabinów mają oddać pieniądze i kosztowności i opuścić na zawsze swoje domy, sklepy, warsztaty i gospodarstwa. Może są wśród nich nasi najbliżsi przyjaciele, może ulubiony sprzedawca albo krawcowa, na którą zawsze można było liczyć w kwestii szybkich i tanich poprawek krawieckich, fryzjerka, kosmetyczka, lekarz czy nauczycielka. Po pewnym czasie dowiadujemy się, że prawie wszyscy z tych naszych wysiedlonych sąsiadów zostali brutalnie zamordowani. Wielu z nich umarło z głodu – cierpiąc przedtem miesiącami. Wyobrażenie sobie tego – wyobrażenie sobie konkretnych twarzy i konkretnych nazwisk musi wywoływać emocjonalny dyskomfort. A to się nam, lubiczanom, przytrafiło – naprawdę, nie w wyobraźni. Tyle że nie teraz, ale osiemdziesiąt lat temu. To byli nasi sąsiedzi – konkretne osoby. W książce telefonicznej na 1939 rok nadal są numery ich telefonów. Ich istnienie, ich praca, codzienne życie, zwyczajność – to jak część wyrwana z obrazu całości. Pozostała wyrwa. Ci ludzie zasługują na upamiętnienie w przestrzeni Lubicza. To był ich dom.

\* \* \*

Drwęca była granicą rozdzielającą dwie historyczne polskie ziemie – ziemię dobrzyńską i ziemię chełmińską. Do połowy XVIII wieku prawobrzeżny Lubicz stanowił administracyjnie część Krobi i funkcjonował pod nazwą Krobia Górna. Czas zaborów, kiedy to przez Drwęcę przechodziła granica dwóch imperiów – Rosji i Prus, czas trudny, paradoksalnie stał się dla Lubicza Górnego okresem intensywnego rozwoju – demograficznego i gospodarczego. Kwitł handel – legalny oraz nielegalny. Przemysł, często z zabezpieczeniem



**LUBANIE**  
k. Nieszawy

- 2 Czeka Szymon, ul. 1000 1000
- 4 Wieruszka Hieronim, ul. 1000 1000
- 5 Zarząd gminy

**LUBAWA**

(7-22)

- 6\*) Informacja centrala telefoniczna
- 47 Magazyniarki od ubezpieczenia telefonem
- 11 (linie publicznie) od ubezpieczenia telefonem
- 18 (linie publicznie) od ubezpieczenia telefonem
- 91 Apteka Ptasz Ociepa, ul. 1000 1000
- 36 Bank Ludowy, Grodzka 11
- 37 Barbowiczka A. Kubler, taryfik 10
- 56 Bielecki A. Iz Nierowa 5
- 6 Bierzaniński A., ul. 1000 1000
- 11 Blich Herman, cukrownia Kujawska 8
- 12 Bronski Leon, ul. 1000 1000
- 100 Chlewicki Jozef, skłód 1000 1000
- 17 Czapkowski Alfred, ul. 1000 1000
- 27 Czapkowski Jozef, ul. 1000 1000
- 26 Dębrowski Marja, Rynek 11
- 18 Duda Franciszek, ul. 1000 1000
- 12 Dziadosz Józef, ul. 1000 1000
- 12 Ekielowska Józef, ul. 1000 1000
- 25 Galla Franciszek, ul. 1000 1000
- 27 Galla Wilhelmina, handel 1000 1000
- 21 Gajzer Walter, ul. 1000 1000
- 42 Górnogajdowski Marjan, ul. 1000 1000
- 31 Głowacki Mieczysław, ul. 1000 1000
- 60 Graduski Mieczysław, ul. 1000 1000
- 18 Gromada Mieczysław, ul. 1000 1000
- 54 Grzesiowski Fryderyk, ul. 1000 1000
- 18 Huciel Paweł, ul. 1000 1000
- 12 Janowski Fr., ul. 1000 1000
- 43 Jarczyk Aleksander, ul. 1000 1000
- 40 Jurkiewicz Mieczysław, ul. 1000 1000
- 4 Knapiewicz Jan, ul. 1000 1000
- 8 Kwaszowski Roman, ul. 1000 1000
- 2 Kulek, ul. 1000 1000
- 20 Kuzniarski Władysław, ul. 1000 1000
- 26 Kwaszowski Roman, ul. 1000 1000
- 24 Kwaszowski Roman, ul. 1000 1000
- 24 Kwaszowski Roman, ul. 1000 1000
- 53 Kwaszowski Roman, ul. 1000 1000
- 46 Malinowski Władysław, ul. 1000 1000
- 53 Mankowski Jan, ul. 1000 1000
- 53 Mankowski Jan, ul. 1000 1000
- 53 Mankowski Jan, ul. 1000 1000
- 43 Orłowski Feliks, ul. 1000 1000
- 70 Pawlak Edward, ul. 1000 1000
- 3 Piotrowski Jan, ul. 1000 1000

**POCZTA, TELEGRAF I TELEFON:**

- 55 - - - - -
- 57 - - - - -
- 58 - - - - -
- 59 - - - - -
- 6 - - - - -
- 4 - - - - -
- 47 - - - - -
- 82 - - - - -
- 35 - - - - -
- 30 - - - - -
- 1 - - - - -
- 78 - - - - -
- 44 - - - - -
- 34 - - - - -
- 30 - - - - -
- 22 - - - - -
- 45 - - - - -
- 41 - - - - -

- 25 Szpital św. Jerzego, Grodzka 11
- 50 Szpital św. Józefa, Grodzka 11
- 94 Trzcycyński J., ul. 1000 1000
- 37 Trzcycyński Wacław, ul. 1000 1000
- 10 Tytler Franciszek, ul. 1000 1000
- 7 Umiński Jan, ul. 1000 1000
- 52 Wacławski Józef, ul. 1000 1000
- 95 Włodarski Józef, ul. 1000 1000
- 9 Włodarski Jan, ul. 1000 1000

**LUBIANKA**

(8-12 i 15-21)

- 8 Dąbrowska Anna, ul. 1000 1000
- 3 Fiedor Józef, ul. 1000 1000
- 17 Kłopotowski Władysław, ul. 1000 1000
- 15 Kura Borkowa, ul. 1000 1000
- 13 Meyer au Bazar, ul. 1000 1000
- 6 Policki Stanisław, ul. 1000 1000
- 4 Szczyński Jan, ul. 1000 1000
- 1 Tarkowski Józef, ul. 1000 1000
- 5 Ujazd Stanisław, ul. 1000 1000
- 21 Wacławski Stanisław, ul. 1000 1000
- 7 Zarząd gminy

**LUBICZ**

- 22 Apteka mgr Ptasz, ul. 1000 1000
- 24 Askanajzer R., ul. 1000 1000
- 3 Czerniakowski Stanisław, ul. 1000 1000
- 27 Czapkowski Mieczysław, ul. 1000 1000
- 36 Czarna Zofia, ul. 1000 1000
- 25 Dąbrowski Antoni, ul. 1000 1000
- 26 Gantner J., ul. 1000 1000
- 32 Górnogajdowski Marjan, ul. 1000 1000
- 31 Hencel J., ul. 1000 1000
- 28 Jędrzejewski Marjan, ul. 1000 1000
- 34 Kłopotowski Władysław, ul. 1000 1000
- 35 Kłopotowski Władysław, ul. 1000 1000
- 39 Kłopotowski Władysław, ul. 1000 1000
- 37 Kłopotowski Władysław, ul. 1000 1000
- 23 Kłopotowski Władysław, ul. 1000 1000
- 28 Kłopotowski Władysław, ul. 1000 1000

- 9 Kłopotowski Władysław, ul. 1000 1000
- 6 Kłopotowski Władysław, ul. 1000 1000
- 36 Kłopotowski Władysław, ul. 1000 1000
- 12 Kłopotowski Władysław, ul. 1000 1000
- 17 Kłopotowski Władysław, ul. 1000 1000
- 14 Kłopotowski Władysław, ul. 1000 1000

**LUBIEN KUJAWSKI**

(8-12 i 15-21)

- 4 Adamczewski Marjan, ul. 1000 1000
- 16 Dobroski Błażej, ul. 1000 1000
- 4 Kłopotowski Władysław, ul. 1000 1000
- 4 Kłopotowski Władysław, ul. 1000 1000

**LUBIEWO**

- 2 Andrzejewski Marjan, ul. 1000 1000
- 1 Czapkowski Jan, ul. 1000 1000
- 4 Czapkowski Marjan, ul. 1000 1000
- 4 Czapkowski Marjan, ul. 1000 1000

Spis abonentów sieci telefonicznej Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Bydgoszczy i Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w mieście Bydgoszczy na 1939 r. Strona z książki telefonicznej zawierająca spis abonentów w Lubliczu. Źródło: Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa - <http://kpbc.umk.pl>

w postaci łapówki dla strażników granicznych, czasami przybierał spektakularne formy – jak chociażby transport towarów drogą powietrzną, przy użyciu balonu. Ten rodzaj nielegalnej przedsiębiorczości był niepewnym, ale atrakcyjnym źródłem dochodu dla wielu mieszkańców i spoiwem lokalnej społeczności. Z Rosji do Prus przemycano na przykład zboże. Z Prus do Rosji m.in. sukna i towary łocciowe, śledzie, artykuły kolonialne i żelazne<sup>2</sup>.

Do osady nad Drwęcą przybywało wielu Żydów. Przyływ ludności żydowskiej był na tyle intensywny, że Lubicz, którego żydowscy mieszkańcy podlegali pierwotnie zarządowi żydowskiej gminy wyznaniowej w Kikole, stał się z czasem siedzibą tej gminy.

Gmina żydowska w Kikole powstała w 1765 roku, w dwadzieścia lat po lokacji miasta. Żydzi przez lata stanowili w tym miasteczku większość mieszkańców. W 1909 roku na terenie gminy Dobrzejewice mieszkało 547 osób wyznania mojżeszowego (większość z nich właśnie w Lubiczu), a na terenie gminy Kikół – 307 takich osób<sup>3</sup>.

Już od drugiej połowy XVIII wieku na cmentarzu żydowskim w okolicach dzisiejszej ulicy Rzemieślniczej spoczywały kolejne pokolenia lubickich Żydów. Spoczywali – pokolenie po pokoleniu – dopóki Niemcy nie postanowili zakłócić tego spoczynku jesienią 1939 roku. Zlikwidowali cmentarz, fizycznie go dewastując. Żydowskie szczątki jednak nadal znajdują się w tej ziemi.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 roku przez Lubicz nadal przebiegała granica – była to granica między województwem pomorskim (w którym znalazł się Lubicz Dolny, należący do powiatu toruńskiego) a warszawskim (w którym znalazł się Lubicz Górny, należący do powiatu lipnowskiego i gminy Dobrzejewice). Dopiero w kwietniu 1938 roku, w wyniku reformy administracyjnej, powiat lipnowski włączono w obręb województwa

- 
- 2 Zob. A. Bieniaszewska, *Shalom znad Drwęcy. Żydzi Golubia i Dobrzynia*, Toruń 2016, s. 155-162. Autorka omawia funkcjonowanie obszaru przygranicznego nad Drwęcą na przykładzie Golubia i Dobrzynia, jednak w Lubiczu sytuacja była bardzo podobna.
  - 3 Zob. T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski, Mazowsza i Pomorza (1918-1942)*, Toruń 2007, s. 137.

pomorskiego. A więc Lubicz Dolny i Górny znalazły się w tym samym województwie, choć pozostawały w dwóch różnych powiatach.

Według wyników spisu powszechnego z 1921 roku w Lubiczu Górnym mieszkało 362 Żydów, co stanowiło 41,9% ludności. W roku 1933 liczba ludności żydowskiej Lubicza wzrosła do 438 osób, choć wówczas był to już nieco mniejszy odsetek, bo 36,1%. Według informacji z 1939 roku w Lubiczu Górnym mieszkało około stu rodzin żydowskich. W związku jednak z tym, że do Żydów należało 87% sklepów – w znacznym stopniu kształtowali oni wizerunek tej miejscowości.

Większość Żydów lubickich żyła z handlu. Wśród płatników składek na utrzymanie gminy żydowskiej 72% osób zajmowało się handlem, 16% rzemiosłem, a 12% reprezentowało inne zawody (zdarzali się np. rolnicy, ale znalazł się w tej grupie także lekarz)<sup>4</sup>.

Według danych podawanych przez Tomasza Kawskiego, lubicka gmina żydowska była w dwudziestoleciu międzywojennym biedna i zadłużona. Właściwie była to najbiedniejsza gmina w okolicy. W 1939 roku jej majątek szacowany był na 8700 złotych (w tym majątek nieruchomy – 5600 złotych, majątek ruchomy – 3100 złotych), przy zadłużeniu sięgającym 20 000 złotych<sup>5</sup>. Majątek był prawdopodobnie niedoszacowany, bo w skład wyliczeń – z niejasnych względów – nie wszedł chociażby budynek synagogi w Lubiczu. Niemniej jednak sytuacja finansowa gminy była bardzo zła. Prawdopodobnie wynikało to ze sporów między poszczególnymi stronnictwami politycznymi. Zadłużenie wynosiło ponad 33 złote na osobę. Dla porównania – w innej niewielkiej okolicznej gminie żydowskiej, w Skępem, całkowite zadłużenie wynosiło 2500 złotych, co w przeliczeniu na osobę dawało nieco ponad 8 złotych<sup>6</sup>.

Rabin lubicki sprawujący tę posługę na początku XX wieku nazywał się prawdopodobnie Sonabend i z dużym prawdopodobieństwem

---

4 Zob. tamże.

5 Zob. tamże, s. 138.

6 Dane na podstawie: T. Kawski, *Żydzi kujawsko-dobrzyńscy w latach 1918-1950*. Toruń 2006, s. 124.

był chasydem<sup>7</sup>. Przez wiele lat gminie lubickiej przewodził rabin Icchak Klepfisz (pochodzący z szanowanej i znanej wśród Żydów w Polsce rodziny Klepfiszów). Jego pogrzeb w połowie lat trzydziestych zgromadził tłumy okolicznych mieszkańców, nie tylko Żydów. Po śmierci Icchaka Klepfisza gmina miała trudności z zatrudnieniem nowego rabina. Przez krótki czas rabinem był Jehuda Tunkielman – ale wyraźnie nie był ze swojej sytuacji zadowolony, bo zachowały się dokumenty poświadczające, że szukał pracy w Dobrzyniu nad Drwęcą. Posługę religijną pełnił w pewnym zakresie Abram Cytryn – właściciel sklepu bławatnego, mimo że nie był oficjalnie zatrudniony<sup>8</sup>. Gmina nie wypłacała także należnych zapomóg wdowie po rabinie Klepfiszu – Icie.

Błędy w zarządzaniu finansami gminy żydowskiej w Lubiczu doprowadziły do utworzenia przez wojewodę pomorskiego, Władysława Raczkiewicza, zarządu komisarycznego w czerwcu 1938 roku. Zarząd komisaryczny był trzyosobowy – w jego skład wchodził Jakub Szmul Racherko, Chaim Josef Dan, Nusen Szmul Myszka. Ten ostatni – z zawodu krawiec – był przewodniczącym gminy przed wprowadzeniem zarządu komisarycznego.

Żydzi w Lubiczu angażowali się w działalność różnych ruchów społecznych, partii i stowarzyszeń. Podejmowali też aktywność w sferze kultury. Od 1922 roku działała w Lubiczu na przykład Biblioteka i Czytelnia Żydowska<sup>9</sup>.

Funkcjonował też Związek Syjonistyczny, czyli organizacja nastawiona na wspieranie projektu osiedlania się Żydów w Ziemi Izraela (hebr. Erec Israel). Koncepcja syjonizmu, za której głównego twórcę uważa się Teodora Herzla, autora książki *Der Judenstaat*,

---

7 Zob. A. Bieniaszewska, *Shalom znad Drwęcy...*, dz. cyt., s. 31. Kilku braci Sonabendów było rabinami: w Dobrzyniu nad Drwęcą, Aleksandrowie Kujawskim, Nieszawie i właśnie w Lubiczu.

8 Informacje te przekazała mi wnuczka Abrama Cytryna, mieszkająca w Nowym Jorku.

9 Dane dotyczące działalności organizacyjnej i partyjnej Żydów lubickich podają za: T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 138.

przewidywała ponowne utworzenie żydowskiego państwa na jego historycznych terenach. W początkach drugiej dekady XX wieku Związek Syjonistyczny liczył w Lubiczu około 40 członków. Funkcję skarbnika pełnił Samuel Furgacz. W latach trzydziestych związek, przekształcony w Organizację Syjonistyczną, liczył już 70 członków. Tendencje syjonistyczne były w Lubiczu wyraźnie widoczne już znacznie wcześniej. W 1900 roku w wychodzącej w Wiedniu ważnej dla ruchu syjonistycznego gazecie „Die Welt” wspomniano o zaangażowaniu mieszkańców Lubicza w finansowe wspieranie ruchu syjonistycznego – a konkretnie organizacji Ahawat Cijon (hebr. ‘Miłość Syjonu’)<sup>10</sup>.

Ruch syjonistyczny w ciągu swego istnienia różnicował się ze względów ideologicznych. W Lubiczu organizowali się także syjoniści innych odłamów tego ruchu – Mizrachi (czyli syjoniści będący religijnymi ortodoksami; grupa w latach trzydziestych liczyła 30 osób) i syjoniści rewizjoniści (przedstawiciele radykalnego nurtu, związanej z myślą Zeewa Żabotynskiego; około 40 osób).

Istniał także oddział Bundu, żydowskiej partii socjalistycznej, która była przeciwna idei budowy państwa żydowskiego w Palestynie. Oddział lubicki liczył 25 członków i podlegał centrali terenowej we Włocławku. Odpowiedzią na wszystkie żydowskie bolączki miał być zdaniem bundystów socjalizm, a Żydzi mieli pozostawać pełnoprawnymi i lojalnymi obywatelami polskimi<sup>11</sup>.

W Lubiczu działała też spółdzielczość żydowska w postaci kasy zapomogowo-pożyczkowej Gemilus Chesed, liczącej w 1939 roku 45 członków. Przewodniczącym kasy był Abram Smużyk, właściciel sklepu obuwniczego<sup>12</sup>. Kasa udzielała nieoprocentowanych pożyczek na potrzeby prowadzenia działalności gospodarczej.

---

10 „Die Welt” 1900; vol. 4, nr 48 (z 30.11.1900), s. 13. Czasopismo dostępne w bibliotece cyfrowej Goethe-Universität Frankfurt am Main (sammlungen.ub.uni-frankfurt.de).

11 Zob. T. Kawski, *Żydzi kujawsko-dobrzyńscy...*, dz. cyt., s. 149.

12 Zob. tamże, s. 191; tenże, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 138.

W drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku swoją działalność zintensyfikowały ruchy o charakterze antysemitycznym, w mniej lub bardziej formalnym rozumieniu endeckie.

Sytuacja gospodarcza była trudna, co sprzyjało szukaniu winnych – a jak pokazuje wielokrotnie historia, najłatwiej jest upatrywać winy w innych, w ludziach, którzy czymś się różnią, w ludziach, o których nie mówi się „my”, ale „oni”, na przykład w Żydach. Szczególnie po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego (1935), który przez lata był swoistym gwarantem praw mniejszości żydowskiej w Polsce – sytuacja tej mniejszości wyraźnie się pogorszyła. Wyrażało się to chociażby w akcjach zachęcających do bojkotu ekonomicznego przedsiębiorstw należących do Żydów lub w utrudnianiu Żydom dostępu do studiów uniwersyteckich (tzw. getta ławkowe, *numerus clausus* lub *numerus nullus*).

Pod koniec 1938 roku w Lubiczu miały miejsce incydenty antyżydowskie – związane z pikietowaniem sklepów. W grudniu 1938 roku jedenastu członków Ruchu Narodowo-Radykalnego (Falangi) z Torunia pikietowało pod lubickimi żydowskimi sklepami z hasłami: „Swoj do swego po swoje” i „Polak popiera Polaka”. Warto podkreślić jednak fakt, że inicjatorami akcji bojkotu antyżydowskiego w Lubiczu nie byli mieszkańcy Lubicza, ale przyjezdni, przybyli z Torunia. Policja rozpendziła powstałe zbiegowisko<sup>13</sup>.

Podobne incydenty miały miejsce w Czernikowie (wywracanie i rabowanie żydowskich straganów na targowisku w marcu 1939 r.), Dobrzyniu nad Drwęcą, Dobrzyniu nad Wisłą czy Rypinie – w tym ostatnim na większą skalę, a wcześniej także w Lipnie czy we Włocławku<sup>14</sup>.

Kiedy wybuchła wojna, skala wszystkich dotychczasowych problemów się zmieniła. Żydzi, znając przekazy niemieckiej propagandy

---

13 Zob. tenże, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 129. Szeroki obraz konfliktów antyżydowskich w tym regionie prezentuje: tenże, *Spory i konflikty polsko-żydowskie na Kujawach i Pomorzu w XX wieku*, [w:] *Konflikty i spory w regionie kujawsko-pomorskim*, red. M. Białkowski, A. Kosecki, W. Polak, Toruń 2013, s. 53-96.

14 Zob. tenże, *Żydzi kujawsko-dobrzyńscy...*, dz. cyt., s. 234.



nazistowskiej, wiedzieli, że nie można się spodziewać po wejściu Niemców niczego dobrego. Już pierwsze tygodnie przyniosły poważne upokorzenia, szykany, absurdalne przymusowe roboty, przymusowe „kąpiele” w Drwęcy, aresztowania, grabieże. Zgodnie z rozporządzeniem władz niemieckich Żydom nie było wolno chodzić chodnikiem, musieli chodzić jezdnią, a właściwie rynsztokiem na jej skraju.

Żydzi z Lubicza zostali wysiedleni według jednych danych 6 października, według innych – 12 października 1939 roku. Data 6 października jest z kilku względów bardziej prawdopodobna, między innymi dlatego, że tego dnia w 1939 roku przypadało uroczyste i radosne żydowskie święto – Simchat Tora (hebr. ‘radość Tory’). Niemcy w czasie Holokaustu lubili wybierać święta żydowskie na terminy różnych antyżydowskich akcji, tak by Żydzi odczuwali je jako jeszcze bardziej dotkliwe. Chodziło też o upokorzenie w oczach ludności nieżydowskiej.

Żydowscy lubiczanie zostali wysiedleni do Lipna w październikowy zimny i deszczowy wieczór. Stamtąd część spośród nich wkrótce przekierowano do Dobrzynia nad Wisłą. W listopadzie i grudniu część z nich została wysłana do Włocławka lub Aleksandrowa Kujawskiego. Inni znaleźli się w Płońsku, Warszawie, Łodzi, niektórzy w Ożarowie. Ten sam los, co Żydów lubickich, spotkał Żydów z Kikoła i Czernikowa. Analizując kierunki przesiedleń społeczności żydowskich w czasie II wojny, trudno oprzeć się wrażeniu, że Niemcy starali się, żeby nikt nie był u siebie i wśród swoich – żeby nie było łatwo szukać pomocy. Jak napisała Gustawa Jarecka w swoim przejmującym raporcie z getta warszawskiego: „ostatnim etapem przesiedlenia jest śmierć”<sup>15</sup>.

Zamiast opisywać to lubickie wysiedlenie i poprzedzające je szykany, chyba najlepiej jest przytoczyć słowa tych, którzy je przeżyli. Oto dwie relacje z Lubicza zachowane w Archiwum Ringelbluma, czyli w konspiracyjnym archiwum getta warszawskiego – wykopane

---

15 Zob. G. Jarecka, *Ostatnim etapem przesiedlenia jest śmierć*, Warszawa 2017.

po wojnie z ziemi i z gruzów<sup>16</sup>. Obie są anonimowe. Zostały spisane w języku polskim.

Pierwsza relacja to opowieść człowieka wykształconego, operującego subtelną, choć gorzką ironią, stosującego zabiegi retoryczne, wtrącającego słowa pochodzące z języków obcych:

*Lubicz, osada nad Drwęcą, licząca na 2000 mieszkańców 1/3 Żydów, przeżył w tej wojnie wcale nie małomiasteczkową tragedię.*

*Działania wojenne dały mu się bardzo mało we znaki; jedyną ofiarą był wysadzony przez Polaków most. 3 września, gdy Niemcy dochodzili już niemal do Torunia, wszyscy niemal lubiczanie [Żydzi – KFC] opuścili miasto. W przeciągu tygodnia powrócili wszyscy i, naturalnie, zastali swe mieszkania dokładnie i skrupulatnie obrabowane przez Polaków. Tyle na wstępie.*

*Niemcy wkroczyli do Lubicza 7 września i już 9-ego zdążyli skonfiskować olbrzymi młyn, należący do Żydów – Hernesów. Całą tę rodzinę osadzono w obozie koncentracyjnym, a jednego inżyniera zabrano do Torunia i zatrudniono przy reperacji zniszczonego mostu. Pracowali tu przeważnie Polacy (miały to być retorsje za pogromy dokonywane na Niemcach), których okropnie maltretowano i bito, ale*

---

16 Emmanuel Ringelblum był wybitnym historykiem, absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego, autorem licznych cenionych przed wojną publikacji (poświęconych przede wszystkim dziejom Żydów w Warszawie, począwszy od średniowiecza), a w czasie wojny – więźniem getta warszawskiego, podobnie jak setki tysięcy innych Żydów. Jego działalność naukowa i organizacyjna w getcie warszawskim doprowadziła do wytworzenia bezcennego zbioru dokumentów. Materiały zgromadzone przez to archiwum przetrwały zakopane w metalowych skrzynkach i bańkach na mleko. Po wojnie w ruinach Warszawy udało się odnaleźć większą część ukrytych materiałów (w dwóch spośród trzech lokalizacji). Słowa przetrwały, podczas gdy ogromna większość archiwistów oraz tych, którzy składali relacje, przetrwać nie zdołała. Zasoby Archiwum Ringelbluma są przechowywane w zbiorach Żydowskiego Instytutu Historycznego. Zostały opracowane edytorsko przez badaczy związanych z Instytutem i opublikowane w obejmującej ponad 30 tomów serii: „Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy”.

*ich los w porównaniu z niedolą nielicznych Żydów był jeszcze godzien zazdrości. Żydom nie tylko dawano mniejsze racje i zmuszano do cięższej roboty, ale jeszcze ze specjalną gorliwością, mówiąc łagodnie, szykanowano i dręczono. Owym inżynierem, jako człowiekiem wykształconym i bogatym, „zaopiekowano się” ze szczególną pieczołowitością. Koniec końców doszło do tego, że Niemcy podmówili dwóch Polaków, z którymi ich ofiara dźwigała ciężką szynę, by, przy kładzeniu, puścili ją niespodzianie. Efekt był taki, że szyna zmiażdżyła nieszczęśliwemu dłoń, co, wobec braku opieki lekarskiej, doprowadziło do jego śmierci.*

*Po zajęciu młyna zabrano się do nędznych, typowo małomiasteczkowych sklepików żydowskich. Zajeżdżano po prostu samochodami i ładowano (zawartość 10 takich sklepików mogła się z łatwością pomieścić na jednej półciężarówce; było się na co łaszczyć!) wszystko, cokolwiek zabrać się dało, pozostawiono tylko gołe ściany.*

*Pewnego dnia schwytano do roboty 12 młodzieńców żydowskich, wprowadzono za miasto, ustawiono karabin maszynowy i jeden z Niemców oświadczył, że wszyscy zostaną rozstrzelani – „Daję wam pięć minut na pomodlenie się i 3 godziny na wykopanie dołu, w którym zostaniecie pogrzebani” – zakończył swą przemowę<sup>17</sup>. Nietrudno sobie wyobrazić, jaki skutek wywołało to oświadczenie. Jedni rzucili łopaty na ziemię i powiedzieli, że im jest wszystko jedno, drudzy – a byli to przecież dorośli ludzie, zaczęli na głos płakać, inni błagać Niemców, całując ich niemal po rękach, by tego nie czynili („co my jesteśmy winni, że urodziliśmy się Żydami”, to był jeden z naczelných argumentów), ale ci byli niewzruszeni. „Jeśli skończycie robotę w ciągu 3 godzin, będziecie mieli lekką śmierć. W przeciwnym razie...” – i ta apozjopeza wiele mówiła...*

*Żydzi więc, widząc, że nie mają wyboru, zabrali się do kopania, poganiani nie tylko słowami, ale i nierzadko ciosami kolb. Gdy Niemcy ocenili*

---

17 Sabina Falkowska potwierdziła w wywiadzie udzielonym mi 6.08.2019 r., że przypomina sobie taką sytuację. W Lubiczu mówiło się o tym incydencie.

dół za dosyć głęboki – kazali przerwać pracę i jeden z nich wyraził gotowość doręczenia rodzinom skazanych kartek z kilkoma słowami, pieniędzy i drobiazgów, jakie ci mieli przy sobie. Spowodowało to naturalnie nowy wybuch łkań i błagań, ale żołnierze byli niewzruszeni.

– No, czy już gotowe? Możecie strzelać<sup>18</sup>? – niecierpliwiła się obsługa karabinu maszynowego. Koniec końców po półgodzinie takich przygotowań, po 30 długich minutach tortur moralnych, wobec których blednie nawet repertuar inkwizycji, oświadczono biednym Żydom, że w dole mają być zakopane 2 trupy końskie, które gniły w pobliżu i zatrzymały powietrze. Był to więc tylko żart. Doskonały, wysoce kulturalny żart. Ale, co ciekawe, przez cały czas wszyscy trzymali się jako tako: płakali, błagali, jęczeli, nie załamał się jednak nikt; z chwilą jednak, gdy oświadczono im, że nie będą rozstrzelani, dwóch dostało takiego wstrząsu psychicznego, że padli na ziemię z objawami jakichś drgawek (jeden z nich, Krajanek, cierpi odtąd do dziś dnia na jakąś chorobę nerwową).

Jakiegoś 12 [września – KFC] wprowadzono żółte łaty i jako pendant do tego rozporządzenia polecono, by nazajutrz wszyscy mężczyźni – Żydzi, udekorowani tymi łatami, zjawili się na rynku, na przegląd; za niestawiennictwo groziła śmierć. Następnego dnia o oznaczonej porze otoczono cały plac wojskiem, po czym wystąpił jakiś oficer i zażądał kontrybucji. Nie bawił się, jak to czyniono w innych miastach, w wyszukiwanie pozorów. Po prostu kazał dać sobie 50 000 zł. Z równym skutkiem mógłby żądać pięciu milionów. Oczywiście sumy tej nie otrzymał, co go wprawiło w taką pasję, że nie chcąc słuchać żadnych tłumaczeń, kazał się wszystkim ustawić w kolumnę i, otoczonych żołnierzami, wyprowadził z miasta. Przez parę dni nie było o nich żadnej wiadomości, dopiero po tygodniu zjawił się jeden i, dosłownie ze łzami w oczach, opowiedział swoje przeżycia. „Po opuszczeniu Lubicza szliśmy przez cały dzień i może pół nocy, bez jedzenia i picia, ustawicznie popędzani przez jadących za nami na rowerach żołnierzy. Około 11

---

18 Powinno być zapewne: „Możemy strzelać?”

w nocy doszliśmy do folwarku Złotopole. Było tu tak ciasno, że określenie, iż położyliśmy się jeden na drugim, jest jeszcze zbyt słabe i tylko nadzwyczajnemu nieludzkiemu wprost zmęczeniu przypisać należy, że ktokolwiek z nas mógł w ogóle oko zmrużyć. Ale niedługo było nam dane spać: punktualnie po półgodzinie odtrąbiono pobudkę, zjawili się Niemcy, przerewidowali część z nas bardzo dokładnie, zabierając im wszystko, reszta zaś musiała przez ten czas, pomimo okropnego znużenia, stać na baczność. Gdy skończono, pozwolono nam łaskawie usnąć. Po 30 minutach – druga pobudka. Przerewidowano znów kilkunastu i znów dano nam spokój – do następnego razu. I tak trwało przez całą noc. Nad ranem wszyscy byli już dokładnie ograbieni – już nie było co komu zabrać, ale mimo to budzono nas regularnie i kazano tańczyć i skakać na obolałych i spuchniętych nogach. Noc ta była dla nas większą udręką niż całodzienny, forsowny marsz.

Rano poprowadzono nas dalej. Około 2 po południu, ciągle jeszcze bez jedzenia, przybyliśmy do Lipna. Na szczęście Żydzi tutejsi byli uprzedzeni o naszym przybyciu i zdążyli wynieść każdemu po kilka kromek chleba i trochę herbaty. Mówię: „zdążyli”, ponieważ nie zatrzymaliśmy się długo, zaraz bowiem pognano nas naprzód. Pod Płockiem nasza eskorta skierowała na nas karabiny i poleciła biec w stronę miasta. Stojące jednak przy pobliskich rogatkach warty kazały nam wrócić i zaczęły strzelać na postrach. Oczywiście zawróciliśmy, co widząc ci, którzy nas przyprowadzili, zaczęli również strzelać. Znaleźliśmy się więc w sytuacji bez wyjścia; ani w tę, ani w tamtą stronę. Na szczęście odruchowo zastosowaliśmy najlepszą taktykę: rozproszyliśmy się i uciekliśmy bokami. Niemcy, widząc, że im się zwierzyzna wymyka, zaczęli strzelać już nie w powietrze, ale wyraźnie w naszym kierunku, kilku przy tym lekko raniono, a jednego Szylszrajbra – zabito na miejscu.

12 października wezwano wszystkich Żydów, by w przeciągu pół godziny zjawili się na rynku, zabroniono przy tym, pod groźbą śmierci, zabrać cokolwiek z mieszkania. Tu wystąpił jakiś oficer i zażądał wydania obrączek, pierścionków, złotych bransoletek, pieniędzy itp. – U kogo znajdziemy więcej niż 20 złotych lub jakkolwiek przedmiot ukryty, ten zostanie natychmiast rozstrzelany – oto końcowy akord tej

przemowy. Potem, modą tanich bud jarmarcznych, tenże sam mówca, dumny oficer niemiecki, zaczął obchodzić rynek z tacą w ręku i zbierać pieniądze i złoto. Trwało to dość długo i nastał wieczór, gdy zabrano się do rewizji wszystkich obecnych; następnie zastrzelono miasteczkowego wariata Błotniarza jako „Untransportfähigen”<sup>19</sup>, resztę załadowano na przygotowane wozy i, nie zważając na zimno i ulewny deszcz, wyekspediowano pod eskortą uzbrojonych volksdeutschów.

Mimo iż wysiedlenie lubickie w porównaniu z innymi miastami może uchodzić za wyjątkowo humanitarne, to jednak kilku go [nie wytrzymało], np. niejaki Bas, któremu zabrano palto, zapadł na zapalenie płuc, z powodu którego potem zmarł, poza tym na skutek ciemności i okropnej drogi wozy przeładowane ludźmi przewracały się i przy takiej okazji parę osób, jak np. Klokmanówna<sup>20</sup>, która złamała nogę, poniosło obrażenia.

Okolo północy dojechali do znanej nam już stodoły w Złotopolu. Wepchnięto do niej wszystkich (600 osób) i zamknięto drzwi, położyć się – było fizyczną niemożliwością, stano więc, szcękając zębami, przez całą noc, wyczekując dnia jak zbawienia. Rano jednak nie pozwolono im nie tylko wyjść ani zakupić nieco żywności, ale nawet zacerpnąć wody z pobliskiej studni (małe dzieci, które po tę wodę wysłano, obili Niemcy do krwi szpicrutami). Dopiero nazajutrz przyjechała delegacja Żydów z Lipna, która po zapoznaniu się z miejscowymi warunkami interweniowała u władz i te pozwoliły dostarczyć podwozy, które dowiozły nieszczęśliwych do Lipna i Dobrzynia, gdzie przebywali aż do wysiedlenia z tych miast (jakieś 2–3 tygodnie)<sup>21</sup>.

---

19 Właściwie: Płotniarza. Untransportfähigen – niem. nienadający się do transportu.

20 Właściwie: Klopmanówna.

21 „Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy”. T. 8: Tereny wcielone do Rzeszy: Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, rejencja ciechanowska, Górny Śląsk, oprac. M. Siek, Warszawa 2012, s. 5-8.

Druga relacja napisana jest prostszą, bardziej potoczną polszczyzną. Tekst ma usterki gramatyczne (np. „po wojnie Lubicze należeli do Polski”), autor używa powiedzonek takich, jak „szafa gra” czy „ręka rękę myje”:

*Osada Lubicz posiada mieszkańców 5–6 tys.<sup>22</sup>, w tym rodzin żydowskich około 100 (reszta Polacy). Naczelnym władcą był sołtys, który załatwiał takie sprawy jak burmistrz w każdej mieścinie. Znał wszystkich, jego wszyscy znali i starał się ze wszystkimi być w dobrej komitywie. Do wojny światowej r. 1914 Lubicz był osadą na granicy ówczesnej Rosji i Niemiec, miał komorę celną i straż pograniczną, i jak to mówią: „ręka rękę myje”, cała ludność wraz z władzami, urzędnikami i strażą zajmowali się przemytem, potajemnie przemycali wszystko, co się opłacało, i handlowali walutą, urzędnicy K[rólestwa] P[olskiego] udawali, że nic nie widzą i że użyję warsz[awskiego] określenia: „szafa im grała”, toteż wszyscy lekko zarabiali, mieli pełne kieszenie pieniędzy, które z lekkim sercem wydawali w [...]<sup>23</sup> teatrach i [...]<sup>24</sup>, dokąd bardzo często jeżdżono.*

*Właściwie były dwa Lubicze: jeden po tej stronie granicy, drugi na niemieckiej stronie, prowadzili bardzo wiele interesów ze sobą i bogacili się. Tak było do roku 1914, a po wojnie wszystko się zmieniło, jeszcze podczas tamtej wojny było Żydom bardzo dobrze, gdyż oba Lubicze stanowiły jedną całość i tak młyn wodny z tego Lubicza połączyli z młynem parowym w niemieckim Lubiczu i prowadzili interesy na wielką skalę, tym bardziej że właściciel pierwszego młyna, pan H[ernes], został wysiedlony, a okupanci gospodarowali na swoją korzyść. Po wojnie Lubicze należeli do Polski, interesy upadły, przemyt ustał, właściciel młyna wodnego, pan H[ernes], wrócił do swego majątku, ale interesy mocno szwankowały, zaprowadził elektryczność w mieście, ale to go nie uratowało i cała ludność żydowska*

---

22 Autor liczył łącznie Lubicz Górny i Dolny.

23 Fragment tekstu nieczytelny.

24 Fragment tekstu nieczytelny.

zubożała, wspominając dawne lepsze czasy. Wolność Polski nie dała lubiczansom – Żydom utrzymania, toteż i antysemityzmu nie było; Polacy ludowcy żyli z Żydami bardzo dobrze i to jedynie ich ratowało. 1 września [19]42 r.<sup>25</sup> z chwilą wybuchu wojny cała ludność uciekła w wielkim popłochu, 8/9 wojska N[iemców] weszły do miasta, od razu wzięto zakładników, między nimi właściciele młyna, pana H[ernesa] i pana Sz., o losie ich dotychczas nic nie wiadomo, rodziny ich są tu w War[szawie] i żyją w wielkiej biedzie i bardzo ciężkich warunkach. Po pewnym czasie wysiedlono wszystkich Żydów z Lubicza; w drodze łaski pozwolono starcom, kobietom i dzieciom wsiąść na wozy i jechać w kierunku Lipna, i... pojechali, kilka kilometrów przed Lipnem zaskoczyła ich noc, z trudem udało się uprosić właściciela pobliskiego majątku Złotopole, by dał im jakąś szopę na nocleg. Dano im owczarnię, dach złamany, ściany podziurawione, a tu późny listopad, zimno, wiatr, deszcz, głodni, zziębnięci, tuląc się do siebie z rozpaczą w sercu, rażeni jak obuchem takim nieludzkim postępowaniem, przepędzili wysiedleńcy pierwszą noc poza domem, ci, co jeszcze przed 24 godz. nie przeczuwali, że możliwe są takie potworności, że mogą ludzie z ludźmi tak nieludzko postępować, zapytywali samych siebie: czy to sen, czy to jawa? Niestety, świst wiatru rychło przekonywał, że nie śnią. Żydzi lipniewscy, dowiedziawszy się, że wysiedleńcy są tak blisko, od razu rozpoczęła się akcja ratunkowa<sup>26</sup>. Panie zaczęły gotować krupniki, kawę, zbierano je w beczki i na wozach dostarczano do tej sławnej owczarni, rozdano chleb, różne inne artykuły żywnościowe i pieniądze, zaopiekowano się chorymi. Akcja ratunkowa trwała tak długo, jak długo pozwolono lubiczansom zostać w Lipnie, wielu z nich, mając rodzinę, ulokowali się u niej, reszta otrzymawszy nakaz dalszej wędrówki w kierunku Dobrzynia nad Wisłą, musieli z żalem opuścić Lipno; na drogę zostali zaopatrzeni w żywność i pieniądze. W Dobrzyniu

---

25 Powinno być: 39 r. – błąd prawdopodobnie ma charakter przejęzyczenia i wynika zapewne z tego, że relacja była składana w 1942 roku.

26 Dwóch nastolatków wydostało się nocą z tej stodoły i dotarło do Lipna, aby poinformować tamtejszych Żydów o sytuacji Żydów z Lubicza. Jednym z posłańców był Aleksander Makower. Opowiadał o tym w swoich wspomnieniach, których maszynopis otrzymałam od jego synów.



spotkało ich wielkie rozczarowanie, gdyż Żydzi dobrzyńscy nie chcieli wpuścić wędrujących [...]»<sup>27</sup> do swych mieszkań i dopiero pod nakazem władz lokalnych i niemieckich rozlokowali wysiedleńców. Stąd znów po pewnym czasie otrzymali nakaz dalszej wędrówki do Płocka. Płock zaś urządził się inaczej, od razu nie wpuścił ich do miasta, zmuszając do powrotu do Dobrzynia, i tak wędrowali między tymi miastami, tam i z powrotem, nie mogąc się ulokować, aż dzięki różnym wybiegom jakoś się umieścili po trochu w różnych miejscowościach i nawet po wsiach. Dziś już nikogo tam nie ma; hasło Judenrein zapanowało w całej pełni. Gdzie są? – nie wiadomo! Rozpłynęli się jak fala wodna, wielu też wymarło, niektórzy są w Warszawie. Tułaczka trwa bez kresu, bez widoków na zmianę, na możliwość powrotu do swych siedzib. Tymczasem wielu z nich prowadzi żywot żebraczy, bo przecież bardzo mały odsetek może znaleźć pracę, aby choć jako tako móc się utrzymać! Zdani na poniewierkę jak większość wysiedleńców! Toteż niejeden uważa, że lepsza byłaby śmierć przed wojną niż takie życie podczas wojny, kiedy się jest narażonym [na] wszystkie plagi egipskie: głód, ciemności, zarazem i śmierć okrutną i bezlitosną, w dodatku bez przyzwoitego pogrzebu, a przeciwnie: być wrzuconym do wspólnego dołu i zostać zapomnianym! – Takie odgłosy się słyszy wśród wesołych niegdyś lubiczian!

Trzeba z konieczności zaznaczyć, że kiedy uchodźcy z rozpaczą i w wielkiej obawie opuszczali Lubicz, żegnani przez mieszkańców, bojąc się przede wszystkim v[olks]d[eutschów] eskortujących ich, mieszkańcy przekupili straż, uraczyli ich poczęstunkiem i to de facto było dobrze, ale cóż, przede wszystkim straż dobrze się z nimi obchodziła, ale 2–3 kilom[etry] za miastem straż została zmieniona i wtedy zaczęła się gehenna tych nieszczęśliwych, gdyż świeża straż bardzo źle się z nimi obchodziła, bijąc nielitościwie starców, kobiety i dzieci, aż do Dobrzynia<sup>28</sup>.

---

27 Jedno słowo nieczytelne.

28 „Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy”. T. 8: Tereny wcielone do Rzeszy..., dz. cyt., s. 212-214.

Co jest wspólne dla obu tych relacji, oprócz oczywiście opisu samego przebiegu wysiedlenia? Wysiedlenie z Lubicza miało miejsce na samym początku wojny. Upokorzenia kilku pierwszych tygodni były dotkliwe i wstrząsające, ale wciąż nie dawały wyobrażenia o tym, do czego Niemcy okupanci są zdolni i na ile gotowi są sobie pozwolić. Ludziom przyzwyczajonym do tego, że wystarczy przestrzegać prawa – czasami nawet uciążliwego – aby względnie w spokoju żyć, trudno było uwierzyć, że już nie będzie spokoju, tylko kolejne, coraz dalej idące prześladowania. Trudno było zrozumieć, że można traktować jak najgorszych przestępców gospodynie domowe z dziećmi, pobożnych starców czy drobnych przedsiębiorców, którzy prowadzili księgowość i dbali o swoich klientów. To wysiedlenie, pozbawienie domów i majątków, bicie – także bicie dzieci, tylko dlatego, że chcą pić, uczynienie z ludzi uchodźców, którzy muszą szukać schronienia i pomocy u innych Żydów, jeszcze niewysiedlonych, ale już niepewnych swego losu – wszystko to było nie do pojęcia.

Ponadto w obu relacjach zwraca uwagę okrucieństwo lokalnych volksdeutsche<sup>29</sup>. Byli to ludzie, którzy niedawno byli sąsiadami, może nie najmiłszymi, ale jednak sąsiadami. O części z nich nie myślało się jako o Niemcach. Znaczna część lubickich i w ogóle okolicznych volksdeutsche otrzymała status Eingedeutsche – była to trzecia, względnie niska kategoria (w czterostopniowej hierarchii). Przed 1939 rokiem byli Polakami, niektórzy po wojnie ponownie byli Polakami, choć część lubickich Niemców uciekła pod koniec wojny z Polski, a przynajmniej z okolicy, gdzie byli znani i mogli

---

29 Choć volkslista – czyli niemiecka lista narodowościowa z oficjalnymi kategoriami prawno-administracyjnymi – została wprowadzona dopiero w marcu 1941 roku, volksdeutsche byli aktywni już od początku wojny, a nawet przed wojną jako tzw. piąta kolumna. Część spośród nich działała w tzw. Selbstschutzu – organizacji paramilitarnej, między innymi niechlubnie zaangażowanej w prześladowania Żydów na ziemi dobrzyńskiej. Zob. np. M. Krajewski, *Holocaust ludności żydowskiej ziemi dobrzyńskiej*, [w:] *Byli wśród nas. Żydzi we Włocławku oraz na Kujawach Wschodnich i ziemi dobrzyńskiej*, red. M. Krajewski, Włocławek 2001, s. 112-127.

spodziewać się kary. To oni właśnie stanowili okrutną eskortę towarzyszącą wysiedleniu lubickich Żydów<sup>30</sup>.

Oczywiście nie wszyscy volksdeutsche byli hitlerowcami. Dla niektórych była to kwestia czysto koniunkturalna – chcieli łatwiej przetrwać wojnę, chociażby mieć szanse na lepsze racje żywnościowe. Dla niektórych – na przykład na Śląsku – był to właściwie przymus. Byli jednak tacy, którzy ochoczo zaangażowali się w system opresji. Po powstaniu systemu niemieckiej listy narodowościowej Niemcy naciskali na wielu Polaków, aby ci deklarowali przynależność do narodowości niemieckiej. W Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie, czyli na obszarze, do którego należał także Lubicz i gdzie Niemcy w pewnym zakresie byli obecni od dawna, naciski na podpisywanie volkslisty były bardzo silne. Niemcom zależało na wykazaniu, że są to etnicznie niemieckie tereny. Sabina Falkowska wspomina kilku szczególnie aktywnych lokalnych volksdeutschów – mężczyznę, który zapowiadał, że będzie „ścinał polskie łąby i wrzucał je do rynsztoka, tak że cała ulica spłynie krwią”, a także kobietę, która publicznie podeptała krzyż, bo wydawał jej się symbolem polskości, od której chciała się odciąć.

Byli też Polacy, którzy – mimo że kuszono ich perspektywami licznych korzyści – odmawiali podpisania volkslisty – chociażby rodzina lubickich Redlichów lub rodzina aptekarza, Stefana Niteckiego<sup>31</sup>. Józefa Redlich była wzywana w tej sprawie do siedziby administracji niemieckiej i w 1942 roku, będąc w zaawansowanej ciąży, została z powodu swojej odmowy poturbowana.

W drugiej z przedstawionych relacji z Archiwum Ringelbluma zwraca ponadto uwagę sposób przedstawiania stosunków polsko-żydowskich w Lubiczu. Co prawda w pierwszej relacji jest mowa o obrabowaniu przez Polaków domów opuszczonych na samym początku wojny przez Żydów, jednak nie wiadomo, jak duża była grupa rabusiów i kim oni dokładnie byli. W drugiej relacji nie ma wzmianki na ten temat. Największymi rabusiami są jednak w tej opowieści

---

30 Zob. S. Giziński, *Niepospolici znad Drwęcy*, Toruń 2004, s. 599-600.

31 Zob. tamże, s. 371.

Niemcy – zabierający Żydom konsekwentnie, systematycznie, oficjalnie i nieoficjalnie wszystko – pieniądze, kosztowności, maszyny, towary ze sklepów. W drugiej z przywołanych wyżej relacji stosunki polsko-żydowskie przedstawiane są w szerszej perspektywie czasowej i opisywane jako coś pozytywnego – w czasie zaborów robiło się wspólne, często nielegalne interesy, a w czasie II Rzeczypospolitej żyło się w podobnej biedzie, ale nie było wrogości. I zachowanie Polaków żegnających wysiedlanych Żydów – owo przekupienie strażników, aby traktowali wysiedleńców humanitarnie – jest czymś potwierdzającym jakość tych stosunków i zasługującym na podkreślenie i zapamiętanie.

Przytoczone powyżej relacje z Archiwum Ringelbluma pokazują zbiorową perspektywę losów Żydów lubickich, choć niekiedy wskazują na pewne szczegóły dotyczące konkretnych postaci (Hernes, Klopmanówna, Krajanek, Płotniarz, Szylszrajber). Uważam jednak, że ważne jest, aby spojrzeć na zagładę Żydów lubickich z perspektywy indywidualnej, jako na tragedie poszczególnych osób. Nazistowskie Niemcy w swoim planie *Endlösung der Judenfrage* („ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”) potraktowały europejskich Żydów (a także Romów) jako bezimienną, odczłowieczoną masę podludzi, która miała zostać pozbawiona wszelkich praw i zlikwidowana. To bardzo ważne, żeby myśleć o tych ofiarach jako o konkretnych osobach, które miały nazwiska, imiona, rodziny, swoje miłości, nadzieje, historie. Poniżej staram się w ten sposób – w ujęciu jak najbardziej indywidualnym – opowiedzieć o ich życiu.

\* \* \*

O tym, gdzie kto mieszkał w przedwojennym Lubiczu, najwięcej opowiedziała mi Janina Bonkowska, z domu Marcinkowska, rocznik 1924, która od urodzenia do późnej starości mieszkała w Lubiczu przy ulicy Lipnowskiej. Jej rodzice prowadzili sklep obuwniczy. Marcinkowscy mieszkali w domu, którego obecny adres to Lipnowska 52.

Warto zaznaczyć, że przed wojną ulice w Lubiczu Górnym nie miały oficjalnych nazw. Osią Lubicza była główna ulica, późniejsza









Fragment mapy niemieckiej z 1940 roku, przedstawiającej okolice Grębocina: Gramtschen 2978 – 740/1791. Widać na niej topografię Lubicza. Źródło: Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa – <http://kpsc.umk.pl>

Lipnowska, ciągnąca się wzdłuż całej miejscowości aż do Drwęcy. Przed Drwęcą – tam, gdzie dziś jest ulica Boczna – główna ulica ostro skręcała w prawo, w stronę mostu. Nie było wówczas drogi prowadzącej prosto na most. Główna ulica pełniła więc funkcję ważnej arterii komunikacyjnej – była częścią trasy prowadzącej z Torunia do Lipna. Od głównej ulicy odchodziła boczna uliczka idąca w stronę dużego placu targowego, nazywanego rynkiem. Dziś ta uliczka to ulica Polna. W okolicach dzisiejszej ulicy Widokowej znajdowały się pola uprawne. Inna wąska uliczka stanowiła trasę, którą dzieci chodziły do szkoły – jest to fragment dzisiejszej ulicy Przy Skarpie wiodący w kierunku Krobi. Kilka domów mieściło się w okolicach dzisiejszej ulicy Zdrojowej.

Janina Bonkowska spotkała się ze mną latem 2018 roku w domu swojej córki w Toruniu. Była w słabej formie, właściwie nie wstawała z łóżka, ale zgodziła się na rozmowę. Zastrzegła jednak zakłopotana, że już niestety nic nie pamięta. Pamięta, że w Lubiczu byli Żydzi, dużo lubiczian było Żydami, żyło się wśród nich, razem z nimi, na co dzień, chodziło się razem do szkoły, ale to było tak dawno, ona już nie pamięta żadnych nazwisk ani żadnych szczegółów. Przysłałam z kilkustronicową listą nazwisk i imion – zaproponowałam, że przeczytam jej te nazwiska. Może coś jej się przypomni. Czytałam kolejne nazwiska, a mojej rozmówczyni zaczęły się przypominać poszczególne osoby. Aszkienazy, Berkman, Hernes, Klopman (w Lubiczu mówiło się – Klochman), Kohn, Makower, Pająk... Sklep spożywczy, sklep żelazny, pasmanteria, cukiernia, najlepsza szkolna przyjaciółka Ada... Prawie wszystko wróciło.

Kiedy Janina Bonkowska opowiadała o rozmieszczeniu żydowskich domów, jednym z głównych punktów orientacyjnych była kamienna figura Pana Jezusa. Ktoś mieszkał naprzeciwko, ktoś dwa domy przed, dwa domy za, w domu przy figurze...

Figura ta, przedstawiająca naturalnej wielkości Jezusa niosącego krzyż i wyciągającego prawą rękę w geście błogosławieństwa, została umieszczona przez lubickich katolików na niewielkim skwerku, właściwie w zagłębieniu domu przy Lipnowskiej 47. Miało to miejsce w 1934 roku. Niemcy w czasie wojny zniszczyli figurę – rozbita, w kawałkach, znalazła schronienie właśnie na posesji Marcinkowskich,

później – Bonkowskich, niedaleko od miejsca swojej pierwotnej lokalizacji. Zniszczona figura czekała na powrót na cokół przez kilkadziesiąt lat. Powojenny ustrój nie sprzyjał tego rodzaju inicjatywom. Janina Bonkowska stała się w pewnym sensie strażniczką tej figury i ciągłości lubickiej historii. Przez dekady czekała na odpowiedni moment. Doprowadziła do utworzenia komitetu społecznego na rzecz renowacji figury i jej powrotu na miejsce, co nastąpiło w 2002 roku. Latem 2018 roku, opowiadając mi o tym, kto gdzie mieszkał i kto miał jaki sklep, znowu uratowała coś z lubickiej historii.

Kiedy myślę o lubickich Żydach i o tej figurze, przypomina mi się znany wiersz Broniewskiego:

*Słuchaj Jezu, słuchaj Ryfka, sie Juden,  
za koronę cierniową, za te włosy rude,  
za to, żeście nadzy, za to, żeśmy winni,  
obojeście umrzeć powinni*<sup>32</sup>.

Sama Janina, wówczas jeszcze Marcinkowska, została w czasie wojny wywieziona na roboty do Gdańska – pracowała jako służąca w domu Niemców. Ale w czasie wysiedlenia Żydów była jeszcze w Lubiczu. Zapamiętała tamten dzień z początku października 1939 roku. Tłum Żydów wzdłuż Lipnowskiej (powiedziała: Szerokiej), od góry do dołu – z tobołkami, dziećmi, przerażeniem w oczach. Tłum zmrożony strachem. Czarna, cicha rzeka ludzi. Ale zanim to wszystko nastąpiło, w Lubiczu było zwyczajne polsko-żydowskie życie.

\* \* \*

Niezwykle cennych informacji o tym polsko-żydowskim życiu udzieliła mi też Sabina Falkowska – rocznik 1928. Także rodowita lubiczanka i lokalna patriotka. Była jednym z dwanaściorga dzieci

---

32 W. Broniewski, *Ballady i romanse*. Cyt za: *Izrael w poezji polskiej. Antologia*, red. J. Winczakiewicz, Paryż 1958, s. 212.



Józefy i Kazimierza Redlichów. Pochodzący z Czernikowa Kazimierz Redlich pracował przed wojną w młynie Izraela Hernesa i mieszkał wraz z rodziną w służbowym drewnianym domku przy dzisiejszej ulicy Polnej, niedaleko skrzyżowania z Lipnowską. Obok siebie stały trzy podobne drewniane domki. Niemalże na wprost bożnicy. Pani Sabina zdążyła przed wojną skończyć cztery klasy szkoły podstawowej – do jej najlepszych koleżanek ze szkolnej ławki należały Rachela Pająkówna oraz Rywka Czarna.

Matka Sabiny Falkowskiej, Józefa Redlich, stanowiła dla swoich dzieci wzór życzliwości i szacunku dla innych – w zwykłym codziennym przedwojennym życiu, a także w sytuacjach wyjątkowych, w trudnych warunkach wojennych i powojennych<sup>33</sup>. Dzieci wiedziały, że każdemu człowiekowi należy się szacunek – niezależnie od tego, kim jest, jaką wyznaje religię czy z jaką narodowością się identyfikuje. Sabina Falkowska wspomina, że mama potrafiła to wytłumaczyć bardzo dobitnie, choć czasami w dużym zdenerwowaniu – na przykład, kiedy dowiadywała się, że córka wraz grupą kolegów wrzucała kamienie do wnętrza synagogi, w której przy otwartych drzwiach modlili się Żydzi, kiwając się w przód i w tył, i modląc się słowami, które dla polskich dzieci brzmiały dziwnie. Z dzisiejszej perspektywy Sabina Falkowska – osoba, której nie można podejrzewać o antysemityzm – nie wie, dlaczego dołączała do tego rzucania kamieniami albo na przykład do grupki, która szła za Żydami, maszerującymi w jakimś pochodzie ze sztandarami w stronę Drwęcy (może aby dopełnić obrzędu Taszlich na święto Rosz Ha-Szana), i wyśpiewywała

---

33 W czasie wojny Józefa Redlich angażowała się w pomoc jeńcom angielskim pracującym na terenie Lubicza przy budowie drogi (dzisiejszej DK nr 10) oraz żyjącym i pracującym w nieludzkich warunkach żydowskim więźniarcom utworzonego latem 1944 roku lokalnego podobozu należącego do KL Stuthoff. Warto nadmienić, że dość liczna grupa mieszkańców Lubicza organizowała pomoc dla tych więźniarek (wsparcie polegało głównie na podrzucaniu jedzenia oraz odzieży w miejscach, w których pracowały). Losy więźniarek oraz zachowanie mieszkańców względem nich zostały opisane w publikacji: J.K. Ardanowski, P. Sztama, *Z głębokości wołam do Ciebie. Tragedia kobiet pochodzenia żydowskiego, więzionych i mordowanych w podobozach KL Stutthof w okolicach Torunia*. Brodnica 2014.

prześmiewcze przyśpiewki. Moja rozmówczyni wspomina, że Żydzi znosili to z dużą dozą cierpliwości, być może dlatego, że nie mogli sobie pozwolić na utratę klientów w swoich sklepikach. Zdarzało się, że skarżyli się rodzicom na zachowania ich dzieci.

Sabina Falkowska wspomina, że Żydzi stali często w drzwiach sklepików, uśmiechali się, zachęcali do wejścia.

W Lubiczu Górnym było bardzo duże zagęszczenie ludności – w porównaniu na przykład z Lubiczem Dolnym. Ludzie żyli blisko siebie, w kamieniczkach i chałupkach, trochę jak w większych i mniejszych ulach. W podwórkach były ogródki, od frontu sklepiki i warsztaty. Niewielu było bogatych. Większość z trudem wiązała koniec z końcem, prowadząc skromne interesy i gnieźdząc się całymi rodzinami w jednym pomieszczeniu.

Co jednak wyłania się ze wspomnień – zarówno polskich, jak i żydowskich – i co warto zaznaczyć, to fakt, że Lubicz nie był podzielony na dwa światy. Polacy i Żydzi byli prawdziwymi sąsiadami, żyli ze sobą na co dzień blisko, odwiedzali się, pomagali sobie, dzieci przyjaźniły się, spotykały się nie tylko w szkole, ale też w domach, grały razem w piłkę. O wspólnej regularnej grze w piłkę opowiadał Aleksander Makower. Sabina Falkowska mówi, że jej mąż, Kazimierz Falkowski także jako dziecko grał w piłkę z żydowskimi chłopcami.

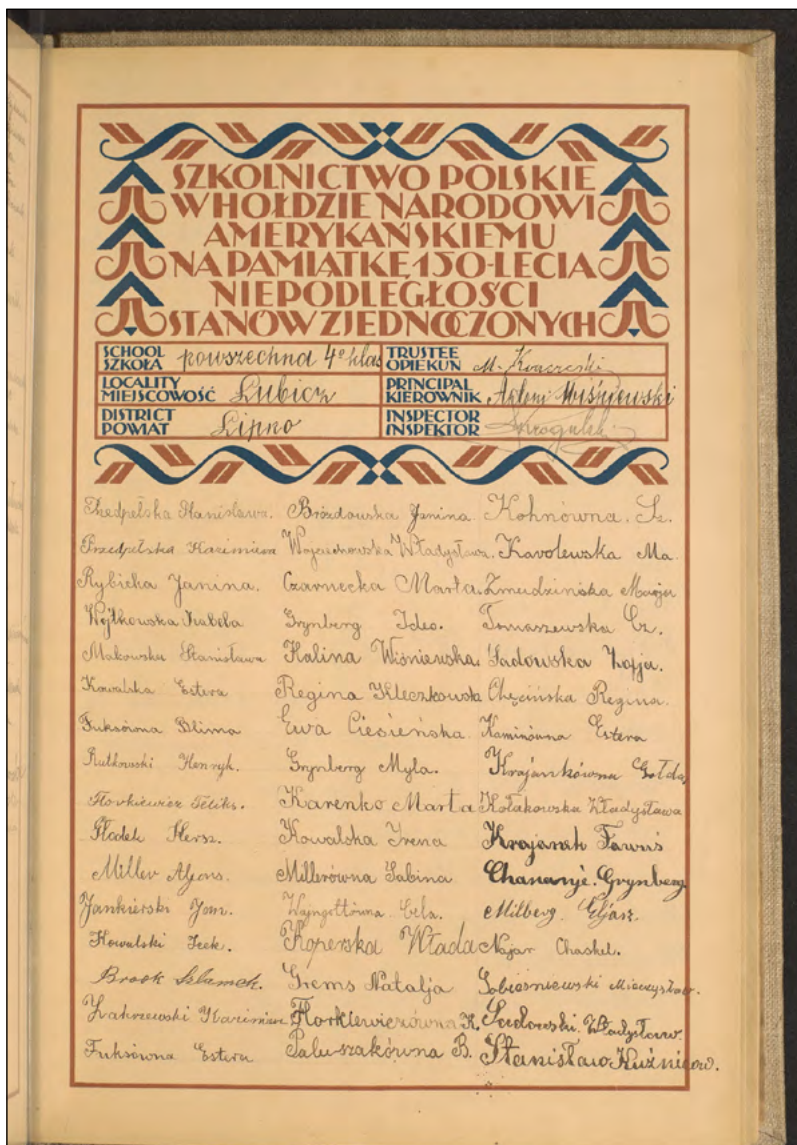
Sabina Falkowska wspomina też – i widać, że jest to dla niej miłe wspomnienie – że regularnie wykonywała dla swoich żydowskich sąsiadów drobne przysługi w szabat, kiedy ze względu na przepisy religijne nie mogli robić wielu rzeczy, na przykład rozpałać ognia. Dostawała za to chałkę. Podobno wiele lubickich chrześcijańskich dzieci jadało regularnie szabatową chałkę jako zapłatę za pomoc w żydowskich domach. Takie współistnienie – zwyczajne, sąsiedzkie, przy zachowaniu całej odmienności religijnej i pewnych różnic kulturowych – jest warte podkreślenia, gdyż wcale nie było w przedwojennej Polsce regułą.



Dzieci ze szkoły powszechnej w Lubiczu, około 1932-34 roku, z dyrektorem Antonim Wiśniewskim oraz nauczycielką. Zdjęcie ze zbiorów Janiny Bonkowskiej



Młodzież lubicka – uczestnicy kursu zawodowego. Prawdopodobnie zima 1938/39. Zdjęcie ze zbiorów Janiny Bonkowskiej



Podpisy uczniów szkoły powszechnej w Lubiczu Górnym, 1926 rok. Podpisy pochodzą z „Deklaracji Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych”, przechowywanej w Bibliotece Kongresu USA. Materiały zdigitalizowane dzięki staraniu Biblioteki Polskiej w Waszyngtonie, udostępnione przez Ośrodek KARTA na portalu „Nieskończenie Niepodległa – Ludzie” ([www.nieskonczenieniepodlegla-ludzie.pl](http://www.nieskonczenieniepodlegla-ludzie.pl))

Włodarczyk Edward	Kalwasinski B.	Braun Fr.
Witkowski Leon.	Rylicki Henryk.	Kwiatkowska H.
Podcinski Józef	Helakowski Jan.	Lypinska Kamila.
Judenkercz Jozef	Karolinski Jan.	Luksona Fajga.
Hohn. Chelch.	Hubacz Jakób.	Luzkowska Z.
Abram Klepman.	Plotniarski Samuel.	Kamblówna J.
Cyżyn Jakób	Ciurkowska Marta.	Kowalska Maria
Judenkercz Kłyszcz.	Morawski Stefan.	Gombinowówna Dora.
Fuks Jęzek.	Gule Jęzef.	H. Hilberman
Gombinow Jęzek	Karłowski W.	Kowalska Róża
Brok. Józef.	Dobryński L.	Cukimaniówna F.
Uzert Gustaw.	Hubacz Chaim	Kojariówna Z.
<b>Gryniaków</b>	Krajnek Jozef	Kojariówna F.
Lymborski Władysław	Judenkercz Egan	Jankowska M.
Kaczarski Adam	Kerofinger Chaim.	Drożdżowska M.
Lipigowski Jan.	Dratwa Lipsman.	
Jankowski H.	Dratwa Jęzek.	
Lypinski Karimonta	Buziówna Hasia.	
Lewandowski Wacław.	Lypinówna L.	
Kojackowski H.	Racherko Helena	
Jankowski Stanisław	Hamin Maria	

DRUGA STRONA

Podpisy uczniów szkoły powszechnej w Lubiczu Górnym, 1926 rok. Druga strona

## Aszkienazy/Aszkinajzer

Chaim Aszkienazy – syn Zeldy, urodził się w 1904 roku w Warszawie. Był kupcem – kupował zboże, sprzedawał mąkę i paszę. Miał duży murowany magazyn z czerwonej cegły. Mieszkał prawdopodobnie w domu przy Lipnowskiej 47. „Tam naprzeciwko Pana Jezusa” – jak powiedziała Janina Bonkowska. Do 1938 roku był członkiem zarządu żydowskiej gminy wyznaniowej. Jego żona miała na imię Ruchla, czyli Rachela, z domu Berkman albo Bergman – to nazwisko występowało w okolicy w dwóch wersjach. Pewnie zapisywano je różnie w zależności od uznania takiego lub innego urzędnika. Podobnie jak mąż, Ruchla urodziła się w 1904 roku. Była rodowitą lubiczańką. Jej rodzicami byli Tratel i Chana. Była młodszą siostrą Izraela Bergmana, kupca, który też mieszkał w Lubiczu, prawdopodobnie w tym samym domu. Chaim i Ruchla mieli dwoje dzieci – Szłomę i Chanę. Szłomo miał 12 lat w chwili śmierci. Chana – 11. Chaim, Ruchla i ich dzieci zginęli w Zagładzie. Relację *daf ed* w Instytucie Yad Vashem złożył krewny Bergmanów, po wojnie zamieszkały w Tel Awiwie – Mosze J. Sedroni<sup>34</sup>.

## Bass (Bas)

Z relacji z archiwum Ringelbluma wiadomo, że Bas – jego imię nie jest w relacji wymienione – zmarł na zapalenie płuc, bo Niemcy zabrali mu płaszcz przed samym wysiedleniem z Lubicza

---

34 Yad Vashem, Page of Testimony, item ID: 1377645; 1855098; 1870543. *Daf ed* to hebrajska nazwa listu świadka, po angielsku dokument ten nazywa się Page of Testimony. Ma on formę kwestionariusza. Poszczególne świadectwa *daf ed* zawierają podstawowe informacje o konkretnych, pojedynczych ofiarach Zagłady. Składane są z reguły przez krewnych ofiar. Świadectwa te oraz inne źródła informacji o indywidualnych ofiarach można wyszukiwać w Central Database of Shoah Victims' Names (według nazwisk ofiar, świadków lub np. według nazw miejscowości). Baza danych dostępna jest pod adresem: <https://yvng.yadvashem.org>. W dalszej części przypisów świadectwa *daf ed* oznaczone są skrótami: YV, POT.

w październiku 1939 roku. Być może był mężem Heni. Henia Bas (Hena Malka) urodziła się prawdopodobnie w 1877 roku. Była więziona w getcie w Kutnie. Zmarła 22 lipca 1941 roku – jak podaje akt zgonu – z powodu zapalenia ślinianek<sup>35</sup>. Na liście mieszkańców, czy właściwie więźniów, kutnowskiego getta znajduje się także syn Heni – Mojsze Bass – robotnik, urodzony w 1914 roku w Aleksandrowie Kujawskim. Zmarł na tyfus 28 kwietnia 1941 roku<sup>36</sup>. Na liście zmarłych w getcie kutnowskim obok Moszego jest też Sara Masza Bajla Bass – urodzona 13 lipca 1941 roku w Kutnie i zmarła 22 lipca tego samego roku, czyli po 9 dniach od narodzin, z głodu<sup>37</sup>. Z dużym prawdopodobieństwem była to córka Moszego. Sara zmarła tego samego dnia co Henia Bass.

W Lubiczu mieszkała też przed wojną Estera Kaufman, z domu Bass. Ona także urodziła się w Aleksandrowie Kujawskim, tyle że w 1901 roku, 31 stycznia. Być może była starszą córką Heni. Estera miała jedno dziecko. W akcie zgonu napisano, że była wdową. Zmarła w kutnowskim getcie na tyfus, 6 lipca 1941 roku<sup>38</sup>.

## **Bergman (Berkman)**

Abram Bergman – był kupcem, miał sklep z tkaninami i galanterią przy obecnej Lipnowskiej 39. W latach osiemdziesiątych, kiedy byłam dzieckiem, w tym samym miejscu kupowało się bułki i drożdżówki (nazywane sznekami) w sklepie Jana Czyżniewskiego.

W Lubiczu mieszkał też Szmul Bergman i jego żona, Luba, z domu Wolman. Szmul, Luba i dzieci są wymienieni na liście ofiar Zagłady w lipnowskiej księdze pamięci – *Sefer Lipno, Skempe, Lubicz*,

---

35 Yad Vashem, List of persecuted persons, item ID 10971852. W dalszej części przypisów listy osób prześladowanych pochodzące ze zbiorów tego Instytutu oznacza się skrótem: YV, LPP.

36 YV, LPP, item ID 10545987.

37 YV, LPP, item ID 10546011.

38 YV, LPP, item ID 10579132.



*Kikol we ha-sawina*<sup>39</sup>. Lubiccy Żydzi pojawiają się w tej księdze jakby na marginesie. Jedynie kilka nazwisk.

W Lubiczu mieszkał jeszcze Tobiasz Bergman – kupiec bławatny<sup>40</sup>, i Hersz Nusen Bergman, o którym właściwie nic więcej nie wiem<sup>41</sup>.

Trochę więcej wiadomo o Izraelu Bergmanie (albo Berkmanie – to nazwisko występowało w Lubiczu w dwóch wersjach). Izrael urodził się w 1888 albo w 1890 roku w Lubiczu. Był kupcem. Jego rodzice nosili imiona Tratel i Chana. Miał żonę Frajdę z domu Monderstein. Była córką Sary Rywki i Szlomy, urodziła się w 1888 r. w Żurominie. Była gospodynią domową. Małżonkowie mieli troje dzieci – Sarę (ur. 1916), Dawida (ur. 1920) i Szlomę (ur. 1922)<sup>42</sup>. W *Yad Vashem* są dwie relacje dotyczące rodziny Izraela i Frajdy Bergmanów – jedną złożył Z. Lifszyc<sup>43</sup>, drugą – Mosze Sedroni<sup>44</sup>. Według tych relacji Izrael Bergman miał zostać zamordowany w 1942 w Warszawie. Krewni często mieli jednak niedokładne informacje. Według innych dokumentów Izrael Berkman zginął w obozie w Nekli niedaleko Wrześni, 21 sierpnia 1942 roku<sup>45</sup>. Bez wątplenia cała ta rodzina zginęła w czasie Zagłady. Siostrą Izraela Bergmana była Ruchla – żona Chaima Aszkienazego. Izrael i Frajda mieszkali prawdopodobnie w tym samym domu co rodzina Aszkienazych, naprzeciwko apteki.

---

39 YV, POT, item ID 1939540; *Sefer Lipno, Skempe, Lubicz, Kikol we ha-sawina*, red. S. Alon, Tel Aviv 1988, s. 300.

40 Zob. T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 137.

41 Zob. tamże, s. 375.

42 Według drugiej relacji dzieci Izraela i Frajdy były o kilka lat młodsze.

43 YV, POT, item ID: 1638897; 8648467; 8648468; 8648469.

44 YV, POT, item ID: 1357913; 1357914; 487079; 487092; 8460349.

45 YV, LPP, item ID 7018189.

## Bezbroda

O losach Abrama i Biny Bezbrodów można się dowiedzieć z akt obozu Caserne Dossin (Malines-Mechelen) w Belgii<sup>46</sup>. Abram – urodzony 15 marca 1896 roku w Lubiczu – był krawcem. Bina – urodzona 18 lipca 1902 roku, była krawcową. Oboje byli więźniami tego obozu w Belgii i zostali deportowani transportem VIII do obozu Auschwitz-Birkenau 8 września 1942 – na śmierć.

W Lubiczu mieszkała też Chawa Bezbroda, urodzona w 1900 roku w Dobrzyniu, córka Abrama Jehudy i Tolchy, zamężna, miała czworo dzieci, gospodyni domowa. Ona także zginęła w Zagładzie (świadcstwo P. Groiny)<sup>47</sup>.

## Bromberg

Józef Hersz Bromberg<sup>48</sup> – prowadził sklep żelazny i handel narzędziami rolniczymi. Jak wspomina Janina Bonkowska, u niego kupowało się też rowery. Sklep mieścił się w lokalu, gdzie dziś jest zakład fryzjerski przy Lipnowskiej 47. Wchodziło się z boku, z prawej strony.

## Brook

W Lubiczu mieszkał Lejb Brook<sup>49</sup>. Czasami pisało się też Brok. Janina Bonkowska pamięta: „Był. Ale to chyba był Polak”. Na pochodzącej z 1926 roku liście podpisów uczniów figurują Abram Brook i Josek Brok. Imiona są niewątpliwie żydowskie.

---

46 Yad Vashem, Deportation list, item ID: 7841158, 7841156. W dalszej części przypisów listy deportacyjne ze zbiorów tej instytucji oznacza się skrótem YV, DL.

47 YV, POT, item ID 1348473.

48 Zob. T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 375.

49 Zob. tamże.

## Bulak

Abram Bulak – miał sklep z mięsem, blisko rynku. Drewniany domek przy dzisiejszej ulicy Polnej. Pierwszy za skrzyżowaniem z dzisiejszą Lipnowską. Patrząc od Lipnowskiej, po prawej stronie.

## Cajtag

Hersz Cajtag – miał sklep spożywczy na Lipnowskiej, blisko Polnej – w okolicach dzisiejszego numeru 38 A-B-C<sup>50</sup>.

## Cudkiewicz

Abram Cudkiewicz – handlował mąką<sup>51</sup>.

## Cymerman

Ita Cymerman (z domu Kamień) – urodziła się w 1908 roku w Skępem, była córką Chaima Szlomy i Lei, a żoną Abrahama. Mieszkała w Lubiczu. W czasie wojny przebywała w Płońsku. Zginęła w Zagładzie. Świadcstwo *daf ed* składał jej brat – Jehuda Ewen (*ewen* to po hebrajsku ‚kamień’)<sup>52</sup>.

Sabina Falkowska wspomina także, że żydowski lekarz w Lubiczu nazywał się Cymerman (choć dokumenty archiwalne odnalezione przez Tomasza Kawskiego wymieniają Aleksandra Prużańskiego<sup>53</sup>). Nie wiem, czy to on był mężem Ity.

---

50 Zob. tamże.

51 Zob. tamże, s. 137.

52 YV, POT, item ID 594039.

53 Nazwisko Aleksander Prużański (z dopiskiem – doktor) figuruje na liście płatników składki na rzecz gminy żydowskiej w 1938 roku, a także w książce

Doktor Cymerman mieszkał prawdopodobnie przy Lipnowskiej 47. Leczył małego braciszka Sabiny Falkowskiej z domu Redlich, chorego na szkarlatynę. Chłopiec umarł. Lekarz przyszedł do domu Redlichów, już po śmierci dziecka. Padał intensywny deszcz. Józefa Redlich, matka, która nie mogła się pogodzić ze śmiercią swojego dziecka, w bezsilnej wściekłości zarzuciła lekarza pretensjami i wyrzuciła go za drzwi. Jej córka wciąż ma w pamięci obraz lekarza potykającego się na schodach, z ociekającym wodą parasolem, zagnionego i bezradnego.

## Cytryn

Abram Cytryn (Abraham Menachem) – kupiec bławatny i galanteryjny – był synem Moszego<sup>54</sup>. Urodził się w 1885 roku w Płońsku. Do chederu, czyli religijnej żydowskiej szkoły podstawowej, uczęszczał z Dawidem Ben Gurionem (wówczas nazywającym się jeszcze Grün), późniejszym pierwszym premierem Izraela.

Wnuczka Abrama Cytryna, mieszkająca w Nowym Jorku, przekazała mi informację, że dziadek oprócz działalności handlowej pełnił też w Lubiczu posługę religijną. Po śmierci rabina Icka Klepfisza biednej i zadłużonej gminie trudno było znaleźć pełnoetatowego rabina, więc ta posługa była z pewnością wartościowa dla społeczności.

Żona Abrama nazywała się Fajga Midl, z domu Katz. Urodziła się w 1890 roku w Makowie Mazowieckim. Była gospodynią domową. Oboje – Abram i Fajga – zginęli w obozie koncentracyjnym.

Z Zagłady ocalał jedyny syn Abrama i Fajgi – Jakub – później Jack Cytryn, urodzony 1 maja 1916 roku. Jakub chodził do szkoły powszechnej w Lubiczu, a jednocześnie do chederu, czyli żydowskiej szkółki religijnej. Ukończył gimnazjum we Włocławku

---

telefonicznej. Zob. T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 377.

54 Informacje na temat rodziny Cytrynów pochodzą z korespondencji z Joy Cytryn, córką Jacka (Jakuba) Cytryna.



Jakub Cytryn z narzeczoną, późniejszą żoną, Frymką. Zdjęcie ze zbiorów rodziny Cytrynów

– prawdopodobnie był w klasie z Frymką, swoją przyszłą żoną. Przez krótki czas studiował w Poznaniu na wydziale rolnictwa i weterynarii, nie dlatego, że go to najbardziej interesowało, ale dlatego, że Żydzi w drugiej połowie lat trzydziestych nie mieli swobody wyboru kierunków, ze względu na *numerus clausus* i *numerus nullus*. Przede wszystkim ograniczano Żydom wstęp na medycynę. W związku z narastaniem nastrojów antysemitycznych na polskich uniwersytetach (co wyrażało się chociażby przez tzw. getta ławkowe), a także z obawy przed werbunkiem do wojska, rodzice wysłali go na studia do Boliwii. Zostawił w Polsce świeżo poślubioną żonę, Frymkę. Nie wiedział, że to rozstanie na zawsze. Z Boliwii wrócił dopiero po wojnie. Nie znalazł Frymki ani rodziców. Szukał ich przez kilka lat. Udało mu się ustalić, że prawdopodobnie zginęli w obozie koncentracyjnym, ale nie poznał żadnych bliższych szczegółów. Dopiero po 10 latach bezskutecznych poszukiwań pierwszej żony ożenił się ponownie, z Helen, Żydówką urodzoną w Ameryce w rodzinie emigrantów z Rosji. Mieszkali po wojnie w USA, w Woodmere w stanie Nowy Jork. Jack był biznesmenem. Miał dwie córki. Po latach przyjechał z żoną do Lubicza. Nie znalazł swojego dawnego domu. Helen Cytryn wyznała, że podczas tej wizyty w Lubiczu jedyny raz widziała swojego męża płaczącego.

Zmarł 12 maja 2003 roku.

Wśród podpisów uczniów Szkoły Powszechnej w Lubiczu widnieje podpis dziesięcioletniego Jakuba Cytryna – „Jakób Cytryn”.

W Lubiczu mieszkała też Hinda Cytryn – z domu Głodek, córka Chaima Moszego i Dory. Jej ojciec, podobnie jak Abram Cytryn, pochodził z Płońska. W czasie wojny przebywała głównie w Płońsku. Relację *daf ed* złożył w 1955 roku jej brat, Icchak Tzvi (wcześniej Głodek), który przeżył i mieszkał po wojnie w Izraelu<sup>55</sup>. Być może Hinda to inaczej Frymka. Może miała dwa imiona. Istnienie w zbiorach Yad Vashem świadectwa *daf ed* na temat jej śmierci wyjaśniałoby może, dlaczego takiego świadectwa o śmierci swojej żony Frymki nie złożył – Jakub – Jack Cytryn. Ale to tylko hipoteza.

---

55 YV, POT, item ID 857063.

## Czarny

Szajna Czarna z domu Krajanek – urodziła się w 1910 roku w Lubiczu jako córka Azriela i Fejgi. Zginęła w Zagładzie. Świadcstwo złożył jej kuzyn – Mosze Grynberg<sup>56</sup>.

Zalma Lejb Czarny – handlował zbożem. Jego firma znajdowała się obok sklepu żelaznego Bromberga.

Abraham Czarny – urodził się w 1895 albo w 1900 roku jako syn Zalmana. Był kupcem, mężem Michli i ojcem dwójki dzieci: Rywki (ur. 1929) i Irki (ur. 1933). Michla Czarna z d. Braun urodziła się w 1897 albo 1898 roku w Rypinie jako córka Jakuba i Miriam. Abram, Michla i dzieci zginęli w Zagładzie. Rywka była szkolną koleżanką p. Sabiny Falkowskiej. Świadcstwo o śmierci Abrahama, Michli i ich dzieci złożył w 1955 roku Eliahu Braun, brat Michli, mieszkający po wojnie w Tel Awiwie<sup>57</sup>.

Eljahu (Alje) Czarny – urodził się w 1905 roku w Lubiczu jako syn Johanana i Fajgi. Był krawcem. Miał żonę, ale nie znam jej imienia. W czasie wojny przebywał w getcie warszawskim, mieszkał przy Gęsiej 25, w domu uchodźców żydowskich – czyli znajdował się na samym dnie gettovej hierarchii społecznej. Zmarł z wycieńczenia 3 lipca 1941 roku. Zachował się akt zgonu<sup>58</sup>. Relację o jego śmierci złożył w Yad Washem jego kuzyn – Mosze Grinberg<sup>59</sup>.

W Lubiczu mieszkał też Henocho Czarny, który miał sklep spożywczy, a także Majer Czarny, o którym nic więcej nie wiem<sup>60</sup>.

---

56 YV, POT, item ID 5665556.

57 YV, POT, item ID 800222; 8894794; 8718210; 416451.

58 [Dostęp online:] <https://cbj.jhi.pl/documents/505973/0/>. Data dostępu: 25.09.2019.

59 YV, POT, item ID 990697.

60 Zob. T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 375.

## Dan

Dwóch braci Dan poślubiło dwie siostry Kowalskie. Josef Dan – urodził się w 1900 albo w 1903 roku w Dobrzyniu jako syn Awrahama i Tolchy. Był piekarzem. Mieszkał wraz z rodziną w dolnej części dzisiejszej ulicy Lipnowskiej – okolice numeru 22. Był też członkiem zarządu lubickiej gminy żydowskiej, a od 1938 r. zarządu komisarzycznego. Był bratem Szmula.

Żoną Josefa była Mindl z domu Kowalska. Mindl urodziła się w 1905 roku. Była córką Henocha (Heńka) i Chany, siostrą Rywki. Mindl i Josef mieli dwoje dzieci – Awraham miał 11 lat w chwili śmierci, a Heniek 9. Cała czteroosobowa rodzina poniosła śmierć w 1942 roku.

Szum Dan – urodzony w 1906 roku w Dobrzyniu, był bratem Josefa. Pracował jako krawiec. Mieszkał w okolicy dzisiejszej Lipnowskiej 45. Jego żona, Rywka z d. Kowalska – urodzona w 1909 albo 1910 roku była siostrą Mindl. Szmul i Rywka mieli dwoje dzieci: Hanę (8 lat w chwili śmierci) i Henię (6 lat w chwili śmierci). Rodzina przebywała w getcie warszawskim – wszyscy czworo zginęli w 1942 roku. Świadczenia na temat rodzin obu braci Dan składali Cypora Riter<sup>61</sup> oraz P. Groina<sup>62</sup>.

## Diogenos

Szum Diogenos – wiem tylko, że mieszkał w Lubiczu i zginął w Zagładzie. Jego nazwisko pojawia się na liście ofiar w lipnowskiej księdze pamięci<sup>63</sup>.

---

61 YV, POT, item ID 315822; 326585; 8699171; 8699172; 313979; 8696212; 8696213;

62 YV, POT, item ID 1615653; 414899 ; 698527L.

63 Zob. T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 375. *Sefer Lipno...*, dz. cyt., s. 303.



## Dobroszklanka

Rodzina Dobroszklanków była duża. Mendel i Chana mieli 10 dzieci urodzonych na przestrzeni dwudziestu lat. Lubiccy Dobroszklankowie byli rolnikami. W Lubiczu mówiło się na nich Szklanki. Ich nazwisko bywało zapisywane jako Dobroszklanka albo Dobraszklanka.

Mendel Dobroszklanka – urodził się w 1877 roku w Dobrznieniu nad Drwęcą jako syn Szai i Cerki (Ciry – Cipory)<sup>64</sup>. Chaja Helena Dobroszklanka urodziła się około 1880 roku w Krobi. Była córką Arona Leśnika i Ity z domu Gąsior. W czasie wojny Mendel i Chaja przebywali w Annopolu na Lubelszczyźnie, być może przez pewien czas także w Kielcach. W Annopolu wraz z nimi ukrywała się jedna z wnuczek. Zginęli prawdopodobnie pod koniec 1942 roku w Treblince. Świadcstwa o ich śmierci – podobnie jak o śmierci swojego liczego rodzeństwa – składali Beniamin Dobraszklanka<sup>65</sup>, ich syn, oraz Celina Weinloes z domu Dobroszklanka<sup>66</sup>, ich córka.

Oto, co udało się ustalić na temat dzieci Mendla i Chai:

Dawid Dobroszklanka – urodzony w Lubiczu, według różnych danych w 1899 albo w 1901 roku, był kupcem. Bezpośrednio przed wojną mieszkał w Dobrznieniu nad Drwęcą. Miał żonę o imieniu Czarna (przynajmniej takie imię występuje na znajdującej się w Yad Vashem liście osób przebywających w getcie łódzkim, ale może to pomyłka), z domu Greber (ur. 1907). Małżonkowie mieli dwoje dzieci – Esterę Ruchłę (ur. 1928) oraz Arona Majlicha (ur. 1937). W czasie wojny przebywali w getcie w Łodzi, mieszkali przy ulicy Pławnej<sup>67</sup>. Mieszkała z nimi także matka Czarnej – Szajna Greber z domu Furgacz. Wszyscy zginęli.

---

64 Dobroszklankowie byli znaną rodziną w Dobrznieniu, zob. A. Bieniaszewska, *Shalom znad Drwęcy...*, dz. cyt., s. 133-135.

65 YV, POT, item ID: 1436634; 519824; 830151; 705318; 1366803; 1362547; 1544551; 1667906; 754623; 8848150; 1436634.

66 YV, POT, item ID: 1807768; 1758183; 1758165; 1449453; 1807696; 1449415; 1859138; 1807741; 1807705; 1798163; 1798106; 1758155.

67 YV, List of Lodz ghetto inmates, item ID: 4482109; 4482110; 4482113.



Celina (Cesia) Dobroszklanka, lata II wojny światowej. Zdjęcie ze zbiorów Haliny Pnini



Cesia Dobroszlanka (z prawej) z siostrą, koniec lat trzydziestych XX wieku. Zdjęcie ze zbiorów Haliny Pnini



Azriel (Jurek) Dobroszkłanka, po wojnie. Zdjęcie ze zbiorów Haliny Pnini



Beniamin (Brunek) Dobroszkłanka z synem i synową w Tel Awiwie, po wojnie. Zdjęcie ze zbiorów Haliny Pnini



Cesia Weinloes (z domu Dobroszklanka) i jej siostrzeniec Stefan Pająk, syn Tosi (Tauby), 2004 rok. Zdjęcie ze zbiorów Haliny Pnini

Eta Dobroszklanka – urodzona w 1917 roku, była panną. W czasie wojny znalazła się Włocławku, przez pewien czas ukrywała się „na aryjskich papierach” we wsi Dobre (niedaleko Radziejowa), została jednak rozpoznana i wydana Niemcom, zginęła w Auschwitzu.

Szaja (Izajasz) Dobraszklanka – urodzony w 1905 roku, był kupcem, mieszkał wraz z rodziną w Lubiczu. Zginął we wrześniu albo w październiku 1939 roku podczas modlitwy w synagodze w Dobrzyniu nad Drwęcą. Jego żonę oraz dwójkę dzieci – siedmioletniego chłopca i dziewięcioletnią dziewczynkę – wywieziono do getta w Suchedniowie. Zginęli w obozie (przypuszczalnie w Skarżysku Kamiennej).

Symcha Dobraszklanka – urodzony w 1911 roku, był rolnikiem, kawalerem. W czasie wojny ukrywał się w lesie, jednak po pewnym czasie został aresztowany. Zginął w obozie pracy koło Poznania.

Wolf (Zew) Dobroszklanka – urodził się w 1913 lub w 1918 roku, także był kawalerem, w czasie wojny przebywał „na aryjskich papierach”, między innymi w Warszawie. Wedle relacji *daf ed* jego siostry, Celiny, został rozpoznany i zastrzelony na dworcu w Kielcach w kwietniu 1942 roku. Natomiast według relacji brata, Beniamina, Wolf miał zostać zamordowany w Kielcach w 1946 roku w czasie pogromu<sup>68</sup>.

Ita Mindl Rogensztejn z domu Dobroszklanka – urodzona w 1900 roku, mieszkała przed wojną w Łodzi, następnie trafiła do getta łódzkiego. Poniosła śmierć w obozie, prawdopodobnie w Chełmnie nad Nerem. Jej mąż, Mendel Rogensztejn pochodził z Dobrzynia, zginął podobno w Oświęcimiu.

---

68 Jego nazwisko nie znajduje się na żadnej z list ofiar pogromu kieleckiego. Zob. Joanna Tokarska-Bakir, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t.1, Wyd. Czarna Owca, Warszawa 2018, s. 446. Fakt ten jednak nie przesądza sprawy, gdyż został on prawdopodobnie zamordowany na dworcu kolejowym w Kielcach albo w pociągu w tamtych okolicach, a te ofiary nie znalazły się w wykazach imiennych. Halina Pnini, córka Celiny Weinloes, pamięta, że jej matka opowiadała, że jeden z braci został zamordowany po wojnie w pociągu lub na dworcu. Być może więc data śmierci umieszczona przez Celinę Weinloes na świadectwie *daf ed* była pomyłką. Trudno w tym miejscu rozstrzygnąć, która wersja wydarzeń jest zgodna z prawdą.

Tauba (Tosia) Pająk z domu Dobroszklanka – jest przedstawiona dalej, razem z rodziną Pająków. Tu wspomnę tylko, że została zamordowana w Lublinie.

Azriel (Jurek) Dobroszklanka – przeżył wojnę<sup>69</sup>, w pierwszych latach po wojnie mieszkał w Katowicach. Na jego wniosek w sądzie rejonowym w Lipnie toczyły się sprawy o uznanie jego krewnych – matki oraz brata, Dawida – za zmarłych<sup>70</sup>.

Beniamin (Brunek) Dobroszklanka – jeszcze przed wojną wyjechał do Palestyny. W latach pięćdziesiątych składał w Yad Vashem relacje o swoich zamordowanych krewnych.

Celina (Cesia) Weinloes – jedyna ocalała po wojnie córka Mendla i Chai Dobroszklanków. Ona także złożyła w Yad Vashem relacje o śmierci swoich najbliższych (w roku 1996). Jej samej należy także poświęcić szczególną uwagę. Urodziła się około 1920 roku i do czasu wojny mieszkała w Lubiczu. Polski był jej pierwszym językiem, chodziła do polskiej szkoły, ponadto miała tzw. dobry wygląd: naturalnie jasne włosy, niebieskie oczy i nic w jej rysach nie ułatwiało zadania tropicielom „nielegalnych” Żydów. Cesia była pewna siebie i zdeterminowana. Walczyła nie tylko o własne przetrwanie, ale też o ocalenie swoich bliskich. Mieszkała „na aryjskich papierach” w Warszawie. Żyła z handlu żywnością – ze szmuglu właściwie. Jeździła po całej okupowanej Polsce, handlowała, a jednocześnie nawiązywała kontakty, wyszukiwała swoim bliskim kryjówki, organizowała przesyłki z miejsc, które okazywały się zagrożone dekonspiracją.

Ostatecznie jednak Cesi udało się uratować z tej wielkiej rodziny tylko jednego siostrzeńca – czternastoletniego Stefana Pajaka, syna Tosi-Tauby, który był blondynem i przetrwał na wsi, pracując jako parobek. Jak opowiadała mi jej córka, Cesia wiele razy wyrzucała sobie po wojnie, że nie zdołała uratować innych członków swojej rodziny. Uratowała jednak życie małej Miriam Winter, wnuczce

---

69 Wedle relacji jego siostrzenicy, Haliny Pnini, udało mu się uciec z Auschwitz. Zmarł około 1964 roku.

70 Zob. Akta spraw o stwierdzenie zgonu, znajdujące się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Sygnatury: IPN By 115/620, IPN By 115/621.



Szymona Kohna z Lubicza. Więcej informacji na ten temat znajduje się we fragmencie poświęconym Kohnom.

Po wojnie Cesia wyszła za mąż za lekarza Jakuba Weinloesa, wdowca pochodzącego z dawnych Kresów Wschodnich (z Podhajec). Jej mąż stracił pierwszą żonę i trzyletniego synka podczas Zagłady – w bardzo traumatycznych okolicznościach, nawet jak na warunki tamtych nieludzkich czasów. Szczegóły tej historii opisuje Baruch Milch, który był szwagrem Jakuba Weinloesa, w książce *Testament* (Warszawa 2012).

Cesia i Jakub Weinloesowie mieszkali początkowo w Katowicach. Tam urodziły się ich dwie córki. Wyjechali do Izraela na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Mieszkali w Netanii. W latach dziewięćdziesiątych Cesia wybrała się do Polski, przyjechała do Lubicza, odnalazła swój dawny rodzinny dom. Zapukała, poprosiła o możliwość wejścia do środka. Nie pozwolono jej jednak wejść.

Zmarła w Izraelu w 2006 roku.

## Dratwa

Jakub Dratwa – syn Aarona, był kupcem bławatnym, mężem Hindy, z którą miał sześcioro dzieci. Mieszkał w okolicy dzisiejszej Lipnowskiej 36. Dwaj synowie Jakuba i Hindy nazywali się Eliezer i Awszalom, córka – jeszcze przed wojną zamężna, nazywała się Gitla Kowalska (urodzona w 1913, żona Icchaka). Nie wiem, jak nazywała się pozostała trójka dzieci Jakuba i Hindy. Wszyscy, których imiona udało mi się ustalić, zginęli w Zagładzie. Relacje *daf ed* o dziadkach Dratwach i o wujkach Eliezerze i Awszalomie składała w 1999 roku wnuczka Ajala Jomtow z domu Kurczak, zamieszkała w Izraelu<sup>71</sup>.

---

71 YV, POT, item ID: 3608248; 3611653; 3958652.

## Dudkiewicz

Aron Dudkiewicz – urodził się w Dobrzyniu w 1890 roku. Był kupcem. Jego żoną była Zelda – urodzona w 1895 roku, córka Azriela Krajanka. Aron i Zelda mieli syna Szmulika (Samuela) – urodzonego w 1931 roku. Cała trójka zginęła w Zagładzie. Relację na ten temat złożył Mosze Grinberg, który był kuzynem Zeldy<sup>72</sup>.

## Eiger

Ichhak Eiger – urodzony 28 sierpnia 1901 roku w Radomiu, syn Dawida i Chai z domu Melchior, mąż Estery Rozy z domu Smużyk, urodzonej w 1902 roku w Lubiczu. Małżonkowie mieli trójkę dzieci: Binę (Niusię) – urodzoną w 1933 roku, Leę (Lusię) – urodzoną w 1935 roku, oraz Dawida – urodzonego w 1937 roku. Eigerowie mieszkali w Lubiczu, ale w czasie wojny znaleźli się w getcie w Radomiu. Ichhak zginął w Auschwitz w czerwcu 1942 roku. Dzieci wraz z matką zginęły w Treblince w sierpniu 1942 roku (pochodząca z 2006 roku relacja *daf ed* Dory Eiger Zaidenweber, kuzynki)<sup>73</sup>.

## Fuks

Bluma Fuks – urodziła się w 1913 roku w Lubiczu jako córka Cypory z domu Bezbroda i Jakuba Fuksów. Rodzice Blumy także urodzili się w Lubiczu, mieszkali tu także po ślubie, tam urodziło się co najmniej pięcioro ich dzieci. W ostatnich latach przed wojną mieszkali w Bydgoszczy. W Lubiczu pozostała tylko jedna z ich córek – właśnie Bluma. Po wybuchu wojny Bluma dołączyła do rodziców i rodzeństwa, wyjeżdżając do Bydgoszczy. Część rodziny znalazła się następnie w getcie warszawskim. Nie wiadomo, gdzie dokładnie

---

72 YV, POT, item ID: 1106733; 1089879.

73 YV, POT, item ID: 6705888; 6705884; 6705887; 6705886; 6705885.

zginęła Bluma. Wiadomo tylko, że zginęła. Relację na temat rodziny Fuksów składała w 1995 roku Lea Shauli<sup>74</sup>.

## Furgacz

Cirel Furgacz – urodziła się w Warszawie, była żoną Lejzera Furgacza. Mieli córkę, Malkę – urodzoną w 1922 roku w Lubiczu. Wojnę przeżył tylko ojciec rodziny, Lejzer Furgacz. Wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Świadcstwo *daf ed* składał w 1974 roku syn Lejzera z drugiego małżeństwa, Dan Furgacz<sup>75</sup>.

## Gąsior

Icehak (Icek) Lejb Gąsior – urodził się w 1880 roku. Był synem Abrahama i Sary, mężem Jehudit, kupcem. Jehudit Gąsior urodziła się w 1885 roku. Wraz z mężem wychowała pięcioro dzieci. Rodzina Gąsiorów mieszkała na skraju przedwojennego Lubicza, przy samym wjeździe od strony Lipna – w okolicach dzisiejszego adresu Lipnowska 55. Podczas wojny małżonkowie Icehak i Jehudit znaleźli się w Płocku – ponieśli śmierć w 1942 roku.

Szaja (Izajasz) Hersz Gąsior syn Icehaka i Jehudit, urodził się według jednych danych w 1904, a według innych w 1908 roku. Handlował zbożem. Jego żona Rachel Roza, nazywana także Ruchszą, urodziła się w 1912 roku we Włocławku jako córka Lei i Gimpla Radziejewskich. Szaja i Ruchsza mieli jedno dziecko – Hanę, urodzoną w styczniu 1939 roku w Kruszwicy. W czasie wojny znaleźli się w getcie warszawskim. Nie przeżyli. Relację o ich losach składał w Yad Vashem w 1956 roku ich krewny – Jair Piechotka, zamieszkały w Tel Haszomer niedaleko Tel Awiwu<sup>76</sup>.

---

74 YV, POT, item ID: 1763760; 2035872; 5235084; 561352.

75 YV, POT, item ID: 722883; 722339.

76 YV, POT, item ID: 1605797; 314552; 8695824.

Na marginesie można dodać, że w 1948 roku ten sam człowiek – wówczas jeszcze Jerzy Piechotka, zamieszkały we Włocławku, występował do Sądu Grodzkiego we Włocławku o uznanie Szai, Ruchszy i Hany Gąsiorów za osoby zmarłe<sup>77</sup>.

Bratem Szai był Dawid Gąsior – urodzony w 1905 albo 1906 roku, także kupiec. Jego żoną była Helena Hana, urodzona w 1908 roku we Włocławku, córka Awrahama Cwi i Diny, modystka (robiła kapelusze). Dawid i Helena mieli dwoje dzieci – Irenkę (8 lat w chwili śmierci) i Beniamina (6 lat w chwili śmierci). Dawid, Helena i dzieci przebywali prawdopodobnie w getcie w Płocku i tam ponieśli śmierć – Helena i dzieci w 1941 (relacja siostry Heleny – Miriam Edelstein<sup>78</sup> mieszkającej po wojnie w Tel Awiwie), a Dawid w 1942 roku (relacja Z. Lifszycy)<sup>79</sup>.

## Głodek

Chaim Mosze Głodek – urodził się w Płońsku, prawdopodobnie w latach 80. XIX w. Jego żoną była Cira z domu Katz. Mieli sześcioro dzieci – trzy córki i trzech synów. W czasie wojny prawie cała rodzina przebywała w Brześciu Kujawskim. Relację w Yad Vashem złożył Icchak Tzvi, jeden z dwóch ocalałych synów Chaima Mosze<sup>80</sup>.

Synowie Chaima Moszego to: Abram Głodek (ur. 1909), Zeew (ur. 1920) i Icchak Tzvi (nie znamy jego daty urodzenia; z dużym prawdopodobieństwem można natomiast stwierdzić, że wyjechał do Palestyny jeszcze przed wojną – wskazują na to dokumenty Arolsen Archives)<sup>81</sup>.

---

77 Zob. akta tych spraw sądowych, znajdujące się w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Sygn.: IPN By 115/486, IPN By 115/487, IPN By 115/488.

78 YV, POT, item ID 378529; 8726414; 8726415.

79 YV POT, item ID: 377467; 1605792.

80 YV POT, item ID: 3828941; 780527; 900372; 930414; 698886;

81 Dokumenty dostępne na stronie: <https://collections.arolsen-archives.org>; sygnatury: 80633531-80633533; reference code: 1698000.

Córki Chaima Moszego i Ciry to: Chaja Strykowska (ur. 1907, dwoje dzieci), Hinda Cytryn, i Rachela Głodek (panna).

Zeew Głodek urodzony 16 lutego 1920 roku, wojnę przeżył na terytorium Związku Radzieckiego, w 1946 roku trafił do obozu dla dipisów (*displaced persons* – uchodźców) w Austrii. Zachowały się dokumenty poświadczające, że wyrażał chęć wyjazdu do Palestyny, wskazując, że mieszka tam jego brat Icchak<sup>82</sup>.

Wszystkie trzy siostry, brat Abram oraz rodzice zginęli w Zagładzie.

## Grinberg/Grynberg

Icchak Grynberg i Sara z domu Krajanek – mieli troje dzieci: Josefa (ur. 1923), Cyporę (ur. 1925) i Moszego.

Mosze Grynberg jako jedyny z trójki rodzeństwa przeżył i po wojnie składał relacje dotyczące śmierci swoich bliskich, a także dalszych krewnych<sup>83</sup>. Urodził się w Lubiczu 18 listopada 1918 roku, a więc można powiedzieć, że był rówieśnikiem polskiej niepodległości. Skończył szkołę powszechną w Lubiczu. Przed wojną pracował w Bydgoszczy jako mechanik o statusie czeladnika. Z zawodu był kierowcą, czyli – jak podawał w kwestionariuszu osobowym – szoferem. Wojnę przeżył w ZSRR. Ostatnim miejscem jego pobytu tam była Odessa. Po wojnie poszukiwał krewnych. Ożenił się z Maszą, dziewczyną urodzoną w Odessie. W lipcu 1947 roku w obozie dla dipisów<sup>84</sup> w Windsheim urodził się im syn, Beniamin. Dokumenty dotyczące Mosze Gryberga znajdują się w zbiorach niemieckiego

---

82 Tamże.

83 YV, POT, item ID: 1002740; 5665554.

84 Dipisi – od ang. *displaced persons*. Tak określano powojennych uchodźców, grupowanych w przejściowych obozach mających na celu pomoc humanitarną. W znacznej części były to osoby wyzwolone z obozów koncentracyjnych. Obozy DPs znajdowały się głównie na terenie Niemiec lub Austrii w alianckich strefach okupacyjnych.

Arolsen Archives<sup>85</sup>. W obozie dla dipisów zgłaszał chęć emigracji, jako powód w kwestionariuszu podał: prześladowania rasowe.

Jehiel Grinberg urodził się w 1898 w Żurominie jako syn Mendla i Sary. Był kupcem tekstylnym. Mieszkał i prowadził sklep w okolicach dzisiejszej Lipnowskiej 41. Jego żoną była Cypora z domu Sosnowska. Rywka Grinberg – córka Jehiela i Cypory w chwili śmierci miała 13 lat. Ich druga córka, Roza, miała w chwili śmierci 8 lat. Cała ta rodzina przebywała w getcie warszawskim i zginęła w 1942 roku. Relacje o śmierci Jehiela, Cypory, Rywki i Rozy złożyła do Yad Vashem w 1956 roku Miriam Pryzant z domu Grinberg – córka Jehiela i Cypory, siostra Rywki i Rozy, zamieszkała po wojnie w Tel Awiwie<sup>86</sup>.

## Groner/Gruner

Lejb Groner – prowadził handel artykułami kolonialnymi – w okolicach dzisiejszej Lipnowskiej 43. Jego żona miała na imię Lea.

Chiel Meir Groner, syn Lejba i Lei, urodził się w 1899 roku. Także zajmował się handlem. Jego żoną była Ester z domu Glicensztajn, urodzona w 1900 roku. Mieli syna, Michaela, urodzonego w 1931 roku. Podczas wojny rodzina przebywała w getcie w Warszawie. Zginęli. Relację o nich składał w Yad Vashem Mosze Gruner – brat Chieła, mieszkający w Izraelu<sup>87</sup>.

Binem Groner – też mieszkał w Lubiczu, ale nie wiem o nim nic więcej<sup>88</sup>.

---

85 Dokumenty dostępne na stronie: <https://collections.arolsen-archives.org>; sygnatury: 79143120-79143122.

86 YV, POT, item ID: 626196; 8790118; 8790119.

87 YV, POT, item ID: 323348; 889869; 8698299.

88 Zob. T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 376.

## Gutman

Rywen Gutman – był szewcem, miał warsztat obok sklepu Grone-  
ra, trochę bardziej w górę głównej ulicy.

Żoną Rywena była prawdopodobnie Fajga Gutman. Urodziła się  
w 1886 roku, jej rodzicami byli Mordke i Pesa. Od 25 października  
1940 roku przebywała w getcie w Warszawie, mieszkała przy ulicy  
Muranowskiej 16, zmarła 11 sierpnia 1941 r. W akcie zgonu jako  
przyczynę lekarz podał zapalenie mięśnia sercowego, a jako choroby  
towarzyszące wskazał obrzęki głodowe<sup>89</sup>.

## Hernes

Seniorem rodu był Izrael – urodzony w 1857 roku. Jego ojciec  
miał na imię Dydje. Izrael Hernes wraz z żoną Frajdą Łają z domu  
Brodzką miał kilku synów i kilka córek. Poniżej wymieniam imiona  
tylko tych, o których coś wiem. Mieszkali głównie w Lubiczu oraz  
w Lipnie. W Lubiczu Hernes posiadał młyn wodny nad Drwęcą oraz  
majątek ziemski o nazwie Zakiert lub Zachert (w dokumentach moż-  
na spotkać dwie wersje pisowni). Do dziś istnieje budynek spichrza  
i dom należący do osady młyńskiej. Hernes mieszkał i działał w Lu-  
biczu na długo przed I wojną światową. Był człowiekiem sukcesu.  
W czasie I wojny światowej został wysiedlony przez Niemców, ale po  
wojnie udało mu się wrócić do Lubicza i odbudować swoją pozycję.

Angażował się w liczne inicjatywy o charakterze filantropijnym.  
Dzięki niemu wkrótce po I wojnie mieszkańcy Lubicza Górnego mo-  
gli korzystać z elektryczności generowanej w młynie. Był też w gro-  
nie inicjatorów utworzenia w Lubiczu Górnym szkoły powszechnej.  
W 1919 roku – wraz z lubickim bankierem Kazimierzem Zawadzkim  
– współfinansował remont budynku, który stał się siedzibą nowo  
utworzonej szkoły.

---

89 [Dostęp online:] <https://cbj.jhi.pl/documents/516829/0/>. Data dostępu:  
25.09.2019.

Dbał też o swoich pracowników – zapewniał co najmniej kilka służbowych mieszkań, w których mieszkały całe rodziny. Podobno (wiem to od osoby, która zna jego prawnuczkę) nie był religijny. Składkę na lubicką gminę żydowską jednak opłacał (w spisie płatników figuruje jako firma Hernes i Spółka, Zakład Młynarski) i rzecz jasna była to jedna z najwyższych składek, choć nie najwyższa<sup>90</sup>.

Po wkroczeniu Niemców na początku września 1939 roku rodzina Hernesów została poddana represjom w pierwszej kolejności. Zgromadzony przez tę rodzinę majątek był bardzo atrakcyjnym łupem dla Niemców – zarówno ruchomości (na przykład nowoczesne maszyny młyńskie), jak i budynki<sup>91</sup>. W jednym z należących do Hernesa domów, którego dzisiejszy adres to Lipnowska 64, mieściła się w czasie wojny siedziba niemieckich władz okupacyjnych. Izrael Hernes został wysiedlony z Lubicza. Według dokumentów znajdujących się w archiwum IPN zmarł w Warszawie w 1940 roku, czyli w wieku 83 lat<sup>92</sup>. Jeden z jego synów miał zostać zamęczony jako robotnik przymusowy pracujący przy odbudowie mostu w Toruniu. Opis tego wydarzenia znajduje się w przytoczonej powyżej relacji z Archiwum Ringelbluma. Inne jego dzieci i wnuki także – poza nielicznymi wyjątkami – podzieliły tragiczny los większości polskich Żydów.

Akta spraw sądowych o uznanie za osoby zmarłe poszczególnych członków rodziny Hernesów są wątpliwym świadectwem, jeżeli chodzi o dokładne okoliczności śmierci. Dokumenty sądowe dostarczają

---

90 Zob. T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 376.

91 Istnieje amatorski film nakręcony przez żołnierza niemieckiego w sierpniu 1944 roku, między innymi w Lubiczu (są także fragmenty nakręcone w Toruniu, Grudziądzu czy Golubiu). Materiał ten został odnaleziony po latach w niemieckiej bazie informacyjnej i upubliczniony przez pasjonatów historii związanych z portalem rodziny Szpejankowskich (<http://www.szpejankowski.eu>). Na filmie widać, jak dobrze czuli się niemieccy żołnierze na podwórku przed domem Hernesa (dzisiejszy adres – Lipnowska 2) – jak się tam zagospodarowali. Film pokazuje wykorzystywanie polskich robotników przymusowych do kopania rowów przeciwczołgowych. Infrastruktura tego gospodarstwa służyła najprawdopodobniej do zapewniania odpoczynku i posiłków robotnikom.

92 Zob. Akta w sprawie o stwierdzenie zgonu Izraela Hernesa, znajdujące się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Sygn.: IPN By 115/33.



jednak wartościowych danych dotyczących przynajmniej istnienia tych osób i ogólnych danych dotyczących ich śmierci. Ignacy Brodzki – bratanek Frajdy Hernes – wnioskodawca w procesach dotyczących lubicko-lipnowskiej rodziny Hernesów, powołał na świadków dwóch mieszkańców Lipna, a po tym, jak świadkowie ci wycofali się z decyzji o składaniu zeznań, w roli świadków wystąpiły żona Ignacego Brodzkiego – Zofia, oraz jego bliska kuzynka, córka Izraela Hernesa – Gustawa Hercbergowa. Oto informacje o rodzinie Izraela Hernesa na podstawie zeznań tych dwóch osób.

Jeden z synów Izraela – Mosze Chaim Hernes, urodzony w 1876 roku, zmarł w 1923 roku. Jego żona, Bajła Balbina (z domu Cohn, ur. w 1888 r., córka Josefa i Frajdy ze Szwarców) oraz syn Bogumił (urodzony w 1920 roku) zginęli w Zagładzie – według zeznań świadków w getcie warszawskim. Balbina w październiku 1942 roku, a Bogumił w grudniu 1943 roku w Warszawie<sup>93</sup>.

Drugi syn Izraela Hernesa, Józef – urodzony w 1884 roku – był inżynierem, zginął prawdopodobnie rozstrzelany w Palmirach 23 kwietnia 1940 roku<sup>94</sup>. Być może jednak był to wspomniany w relacji umieszczonej w Archiwum Ringelbluma inżynier, który poniósł śmierć w trakcie pracy przymusowej przy odbudowie mostu w Toruniu.

Trzeci syn Izraela Hernesa, Bernard – urodzony w 1886 roku miał według zeznań świadków zginąć w Stuthoffie w czerwcu 1942 roku<sup>95</sup>.

Jeśli zaś chodzi o córki Izraela Hernesa – udało mi się ustalić 3 nazwiska: Helena Szwarc, Salomea Libek oraz Gustawa Hercbergowa. Spośród nich wojnę przeżyła tylko Gustawa Hercbergowa (urodzona w 1895 roku).

Helena Szwarc, urodzona w 1880 roku, zmarła 10 kwietnia 1943 roku w getcie warszawskim<sup>96</sup>. Salomea Libek – urodzona w 1882

---

93 Zob. IPN By 115/36; IPN By 115/42; IPN By 115/43.

94 Zob. IPN By 115/38.

95 Zob. IPN By 115/41.

96 Zob. IPN By 115/37.



Izrael Hernes, około 1878 roku. Zdjęcie ze zbiorów Stanisława Gizińskiego

roku i jej syn, Andrzej Libek – urodzony w 1916 roku – także zginęli w Zagładzie<sup>97</sup>.

Po wojnie część spośród ocalałych członków rodziny Hernesów wyjechała do Izraela, a niektórzy zostali w Polsce. Jedna z wnuczek Izraela Hernesa na kilka lat przed wojną wyszła za mąż za polskiego oficera, ziemianina z okolic Włocławka – prawdopodobnie już wówczas przyjęła chrzest. Oficer ten zginął z rąk Niemców w 1939 roku – na początku wojny. Kobieta i jej mała córka przeżyły wojnę, ukrywając żydowskie pochodzenie. Wnuczka Izraela Hernesa mieszkała przez kilka lat po wojnie w Lubiczu wraz z córką oraz drugim mężem, który – podobnie jak jej pierwszy mąż – nie był Żydem. Prawdopodobnie pod koniec lat pięćdziesiątych przeprowadzili się do Torunia. Rodzina – z pewnością strauumatyzowana przez doświadczenia wojenne – była prześladowana także później, w ustroju „sprawiedliwości społecznej” ze względu na burżuazyjne i ziemiańskie pochodzenie. Prawnuczka Izraela Hernesa nadal mieszka w Toruniu. Nie udało mi się jednak z nią skontaktować. Od osoby pośredniczącej w kontakcie usłyszałam, że kobieta nie chce w jakikolwiek sposób wracać do żydowskiej historii części swojej rodziny.

## Herszfinger

Meir Lejbisz Herszfinger – syn Herszla, był mężem Chany Dwory z domu Frank. Mieli troje dzieci: Icchaka Josefa, Ester Itę oraz Zalmana Chaima. Cała ta pięcioosobowa rodzina poniosła śmierć w Zagładzie (nic więcej o nich nie wiem)<sup>98</sup>.

---

97 Zob. IPN By 115/39, IPN By 115/40.

98 YV, POT, item ID 1935299; 1908838; 1392387; 1922456; 1922472.

## Holc

W Lubiczu mieszkało małżeństwo Henoch i Ruchla Holcowie. Henoch był członkiem zarządu gminy do 1938 roku, znanym i szanowanym obywatelem<sup>99</sup>.

Był jeszcze młody Holc – pod koniec lat trzydziestych miał dwadzieścia kilka lat. Z tego, co pamięta Sabina Falkowska, wynajmował pokój u pani Buzowej, dzisiejszy adres to prawdopodobnie Lipnowska 25. Holc miał narzeczoną, która go zdradziła czy zostawiła. Zastrzelił się z powodu tej nieszczęśliwej miłości. Sabina Falkowska jako dziewczynka, razem z matką, Józefą Redlich, była na pogrzebie. Lokalna społeczność była wstrząśnięta tą śmiercią. Taki młody, taki przystojny, całe życie miał przed sobą – mówiono. Moja rozmówczyni wspomina ciało w eleganckim garniturze, owinięte w całun, położone na deskach i na tych deskach wpuszczone do grobu. W perspektywie tego, co wydarzyło się w następnych latach, nasuwa się pytanie, ile lat trwałoby jego „całe życie”? Czy trafiłby do getta, czy może ukrywałby się „na aryjskich papierach”. Zmarłby z głodu, od kuli, w komorze gazowej? A może by przeżył? Założył rodzinę, wyjechał do Izraela albo do Stanów Zjednoczonych? Jego decyzja wyjęła go poza nawias wielkiego niemieckiego planu względem Żydów. Jedynie, co mu jeszcze za sprawą Niemców zaszkodziło, to zniszczenie cmentarza. Tego cmentarza, gdzie od XVIII wieku spoczęło tak wielu Żydów z Lubicza i z okolicy. Sabina Falkowska pamięta, że wchodziło się na ten cmentarz przez szeroką ceglana bramę o łukowatym kształcie. Macewy – kamienne stele nagrobne – przypominały o wieczności i majestacie śmierci. Nie został ślad po cmentarzu, po bramie, po macewach. Ktoś zadał sobie wiele trudu, żeby to wszystko zniszczyć.

---

99 Zob. T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 376.

## Kamień

Głową rodziny był Chaim Szloma (Zalman) Kamień – urodzony w 1876 roku w Płońsku, syn Moszego Cwi i Rachel. Był kantorem, czyli śpiewakiem w synagodze. Był też mężem Perl Lei i ojcem ośmiorga dzieci – siedmiu córek i jednego syna. Rodzina początkowo mieszkała w Skępem, ale od około 1910 roku w Lubiczu. W czasie wojny Chaim Szloma wraz z żoną i większością swoich dzieci znalazł się w ponownie Płońsku. W chwili śmierci miał około 65 lat. Jego żona, Perl Lea Kamień, z domu Nojman, urodziła się w 1882 roku w Raciążu jako córka Szlomy i Chany. W chwili śmierci miała około 60 lat.

Dzieci Chaima i Perl to: Sara Brajna, Ita, Ester, Masza, Chana, Rachel, Mindl i Josef. Sara Brajna Rozensztain, prawdopodobnie najstarsza córka Kamieniów, urodziła się w 1903 albo w 1906 roku w Skępem. Miała męża Szabtaja i czworo dzieci. Mieszkała w Toruniu. Ita Cymerman – urodzona w 1908 roku w Skępem mieszkała wraz z mężem, Abramem w Lubiczu. Ester Miriam Kamień urodziła się w 1909 albo w 1911 roku w Lubiczu albo w Skępem, nie była zamężna. Masza Cywia Kamień była panną, urodziła się w 1917 albo 1916 roku w Lubiczu. Chana Chaja Kamień także była panną, urodziła się w 1919 roku w Lubiczu. Rachel Kamień urodziła się w 1922 roku w Lubiczu. Mindl Kamień – była chyba najmłodszym dzieckiem Chaima i Lei, urodziła się w 1926 roku w Lubiczu.

Właściwie cała rodzina trafiła do getta w Płońsku. Poza Brajną – Brońcią, wysiedloną w inne miejsce. Zginęli wszyscy oprócz Josefa, który po wojnie wyjechał do Izraela i zmienił nazwisko na Ewen. Josef Ewen składał w 1956 roku w Yad Vashem relacje na temat śmierci swoich bliskich<sup>100</sup>.

---

100 YV, POT, item ID: 1409094; 1409099; 1418941; 1418945; 1418947; 587975; 598346; 598709; 693161; 806159; 806971; 8896812; 1994928; 1477820.

## Karmel

Mojsze Karmel – handlował zbożem<sup>101</sup>. Był bliskim sąsiadem rodziny Gąsiorów. Mieszkał w miejscu, gdzie dziś ulica Lipnowska skręca w stronę dzisiejszej drogi krajowej nr 10, na zakręcie. Tak zapamiętała Janina Bonkowska.

## Kędzior

Wolf (Zeew) Kędzior – urodzony około 1880 roku, syn Abrahama i Sary, mąż Towy (urodzonej po 1890 roku), kupiec. Wolf i Towa mieli troje dzieci. Ich najstarszy syn – Szaja Baruch – był już w momencie wybuchu wojny dorosły. Urodził się w 1910 roku. Pracował jako fryzjer, był kawalerem. Pozostała dwójka była nastolatkami. W czasie wojny Wolf znalazł się wraz z całą rodziną w Warszawie. Przebywali w getcie. Wszyscy pięcioro zginęli w 1942 roku. Młodszy syn Wolfa – Mosze – miał wówczas 17 lat, a córka – 13<sup>102</sup>.

Abram Chaim Kędzior – urodził się w 1897 roku jako syn Wolfa i Reginy. Był więc być może synem wspomnianego wyżej Wolfa z pierwszego małżeństwa. Abram Chaim miał w Lubiczu sklep obuwniczy. Jego żona miała na imię Szyfra. Mieli dwoje dzieci – Meira Szmula i Rachel. W czasie wojny przebywali w Warszawie. Zginęli w 1942 roku. Żona miała wówczas około 40 lat, syn 16 lat, a córka 12. Świadectwa o śmierci wszystkich wymienionych członków rodziny Kędziorów złożył w Yad Vashem ich krewny z Lubicza, Z. Lifszyc<sup>103</sup>.

---

101 Zob. T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 137.

102 Imię córki Wolfa i Towy Kędziorów jest niepewne. W świadectwie *daf ed* zapisane jest po hebrajsku w taki sposób, że można je odczytać jako Wital. Może miała na imię Gitel.

103 YV, POT, item ID: 1617672; 8626245; 8626246; 455422; 8760804; 8760805.

## Kis

Kis – wiem tylko, że człowiek o tym nazwisku był członkiem zarządu gminy wyznaniowej<sup>104</sup>.

## Klepfisz

Ichhak Klepfisz – był przez lata rabinem lubickim. Był powszechnie szanowany zarówno przez Żydów, jak i przez Polaków. Zmarł około 1936 roku. W Lubiczu pozostała jego żona Ita (ur. 1884) i czworo dzieci – trzy córki – Sara (ur. ok. 1909), Fajga (ur. 1916) i Helena (ur. 1918), oraz syn Josef Mosze. Po śmierci rabina wdowa nie mogła się doprosić w gminie wyznaniowej o należne jej zapomogi. Rodzina z pewnością miała problemy finansowe. Córki wraz z matką mieszkały w Lubiczu, a syn studiował w jeszywie (czyli w żydowskiej wyższej uczelni religijnej) w Radomiu. Josef Mosze jako jedyny przeżył Zagładę – przedostał się na terytorium Związku Sowieckiego i tam przetrwał. Po wojnie ożenił się i repatriował wraz z żoną do Polski. Wkrótce wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych. Pozostał wierny religii żydowskiej. Przez lata był nauczycielem i wicedyrektorem średniej szkoły żydowskiej w Nowym Jorku. Miał czworo dzieci i wszystkim im przekazał wiarę, którą przed laty zaszczepili w nim rodzice.

Ita, Fajga i Helena zginęły w czasie Zagłady – prawdopodobnie w 1942 roku w Auschwitz. Przedstawione informacje udało mi się uzyskać w rozmowie z wnuczką rabina Icchaka Klepfisza, córką Josefa Moszego, mieszkającą obecnie w Izraelu.

Najbardziej tajemnicza i niejasna jest historia najstarszej córki rabina Klepfisza – Sary. Według relacji przywoływanych w publikacjach Stanisława Gizińskiego i Mirosława Krajewskiego, Sara miała najprawdopodobniej zginąć na początku października 1939 roku w płonącej lubickiej synagodze. Niemcy mieli podpalić synagogę,

---

104 Zob. T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 137.

a Sara miała wbiec w płomienie, aby ratować święte księgi. Autorzy powoływali się przy tym na relację Józefy Redlich, która była bliską przyjaciółką Sary od czasów szkolnych. Zaskakujące jest jednak, że w obu – dość przecież szczegółowych – relacjach z wysiedlenia Żydów lubickich pochodzących z Archiwum Ringelbluma nie ma wzmianki o tak dramatycznym, tragicznym wręcz, i spektakularnym wydarzeniu, choć są informacje np. o Klopmanównie, która złamała nogę, spadając z przeładowanego wozu, czy o Bassie, który pozbawiony płaszczka zmarł na zapalenie płuc.

Tajemnicę potęguje fakt, że wnuczka rabina Klepfisza, z którą rozmawiałam w 2018 roku, nigdy nie usłyszała od swojego ojca niczego na temat Sary. Wiedziała, że ojciec miał trzy siostry – mówił o Fajdze i Helenie, ale nigdy nie wspominał swojej najstarszej siostry.

Sabina Falkowska – córka Józefy Redlich – wspomina, że jej matka często mówiła o Sarze i że były mocno zaprzyjaźnione, ale nie pamięta, co dokładnie mówiła jej mama o losach swojej przyjaciółki i czy w ogóle była pewna, że Sara zginęła. Życie i śmierć Sary Klepfiszówny są dla mnie największą tajemnicą żydowskiego Lubicza.

## Klopman

Klopmanów nazywano w Lubiczu Klochmanami (stąd może w relacji z archiwum Ringelbluma forma „Klokmanówna”).

Głową rodziny był Mendel Klopman (prawdopodobnie syn Joela i Sary z domu Brok). Jego żoną była Rywka z domu Frankensztejn, urodzona w 1878 roku (lub w 1875 według innej relacji) w Lipnie, córka Abrahama i Rechli. Małżonkowie mieli kilkoro dzieci, doczekali się także wnuków. Większość ich dzieci i wnuków została zamordowana w czasie Zagłady. Rywka Klopman w czasie wojny znalazła się w getcie kieleckim. Została zamordowana w Treblince. Wśród relacji *dafed* nie ma informacji o losach Mendla, być może zmarł przed wojną. Poniżej znajdują się informacje na temat dzieci Klopmanów.

Szajna Klopman – urodzona w 1896 albo 1897 roku, córka Rywki i Mendla, niezamężna, przed wojną (nie wiem, jak długo) i w czasie



wojny była w Brukseli – deportowana do Auschwitz i tam zamordowana.

Joel Klopman, urodzony w 1898 roku, syn Rywki i Mendla, mąż Soni z domu Cohen (Kohn?). Mieli synka Szaję. Jak wspomina Janina Bonkowska, Joel miał skład węgla. Mieszkali niedaleko apteki, po drugiej stronie ulicy.

Machla Klopman – urodzona 6 marca 1899 roku w Lubiczu, córka Mendla i Rywki, nie była zamężna. W czasie wojny przebywała w getcie w Kielcach. Została zamordowana w komorze gazowej w Treblince.

Brajna Bronia Klopman – urodzona w 1910 roku w Lubiczu, córka Mendla i Rywki, niezamężna, z zawodu krawcowa, przed wojną przebywała w Laeken w Belgii, na początku wojny także. Znajduje się na liście więźniów obozu Caserne Dossin (Malines-Mechelen), deportowanych do Auschwitz 15 sierpnia 1942 roku<sup>105</sup>. Zamordowana w Auschwitz.

Jehoszua Klopman – urodził się w 1916 roku, kawaler. Zamordowany w obozie koncentracyjnym.

Brat Szajny, Machli, Joela, Brajny i Jehoszui – Israel Klopman, przeżył wojnę, mieszkał po wojnie w Brukseli. Składał w 1976 roku świadectwa *daf ed* o zamordowanych członkach rodziny<sup>106</sup>. Świadectwa o tych samych osobach składał także w 1998 roku Jacques Brendel – wnuk Mendla i Rywki, także mieszkający w Belgii<sup>107</sup>.

W Lubiczu mieszkał także Szmul Klopman – nie wiem, jakie pokrewieństwo łączyło go z Mendlem i Rywką, ale prawie na pewno byli rodziną. Szmul zajmował się handlem artykułami kolonialnymi, mieszkali w okolicach dzisiejszej Lipnowskiej 20. Szmul miał żonę Nechamę i dwie córki – Elkę (Ester Szajnę) i Rachel. Wszyscy zostali zamordowani<sup>108</sup>.

---

105 YV, Deportation list, item ID: 7851444.

106 YV, POT, item ID: 1686297; 599148; 611577; 785669.

107 YV, POT, item ID: 1294560; 1294562; 1294563; 1294564; 1468784; 1468789; 1834033; 1843793.

108 YV, POT, item ID: 1382435; 1382436; 1886114; 1886116.



Rywka Klopman z domu Frankenstein, lata trzydzieste XX wieku. Zdjęcie ze zbiorów Yad Vashem – Page of Testimony



Joel Klopman, lata trzydzieste XX wieku. Zdjęcie ze zbiorów Yad Vashem – Page of Testimony



Sonia Klopman, lata trzydzieste XX wieku. Zdjęcie ze zbiorów Yad Vashem – Page of Testimony



Szaja Klopman, lata trzydzieste XX wieku. Zdjęcie ze zbiorów Yad Vashem – Page of Testimony



Szajna Klopman, lata trzydzieste XX wieku. Zdjęcie ze zbiorów Yad Vashem – Page of Testimony



Machla Klopman, lata trzydzieste XX wieku. Zdjęcie ze zbiorów Yad Vashem – Page of Testimony



Brajna Klopman, lata trzydzieste XX wieku. Zdjęcie ze zbiorów Yad Vashem – Page of Testimony



Jehosua Klopman, lata trzydzieste XX wieku. Zdjęcie ze zbiorów Yad Vashem – Page of Testimony

## Kohn

Jest to dosyć popularne tradycyjne nazwisko żydowskie, nadawane ludziom, którzy mieli być potomkami kapłanów. Na ziemi dobrzyńskiej mieszkało kilka rodzin o tym nazwisku. Trudno stwierdzić, czy były one ze sobą spokrewnione. Nie jestem też pewna kwestii pokrewieństwa między wszystkimi Kohnami mieszkającymi przed wojną w Lubiczu.

Szymon Jakub Kohn (Kon) – urodził się w 1878 roku w Lipnie jako syn Sendera i Łai z domu Szmulewicz. Był mężem Szajny, z domu Goldberg, oraz ojcem Samuela i Lońki [Majty Lei]. Był też właścicielem dobrze prosperującego sklepu odzieżowego w Lubiczu i chasydem, czyli przedstawicielem żydowskiego ruchu religijnego charakteryzującego się gorliwą wiarą, nastawionego na odnowienie pobożności. Chodził w czarnym kapeluszu, który – jak wspomina jego wnuczka – podkreślał bladość jego twarzy.

Córka Szymona Kohna, Lońka, wyszła za mąż za łodzianina, Tobiasza Wintera i mieszkała przez kilka ostatnich przedwojennych lat w Łodzi. Winterowie mieli dwoje dzieci – Miriam (nazywaną Mirką, urodzoną w 1933 roku) i Józia (urodzonego w 1938 roku). Miriam ocalała z Zagłady, a po latach opublikowała przejmujące wspomnienia na temat swojego życia i swojej wymordowanej rodziny – zatytułowane *Trains*, czyli „Pociągi”<sup>109</sup>. Zmarła w 2014 roku w Stanach Zjednoczonych.

W swojej książce Miriam Winter wspomina wakacje u dziadków w Lubiczu – ich biały dom, na parterze którego mieścił się sklep, a na piętrze pokoje mieszkalne. Za domem był ogród z drzewami owocowymi. Miriam pamięta zabawy z córką sąsiadów oraz ze swoim wujkiem, Szmulkim. Wspomina Szmulka jako niskiego, ciemnowłosego mężczyznę „o płonących oczach”, śmiejącego się głośniejsze i częściej niż ktokolwiek inny.

---

109 M. Winter, *Trains. A memoir of a hidden childhood during and after World War 2*. Jackson, Mich., 1997.

Jeśli zaś chodzi o Szymona i Szajnę Kohnów, po wysiedleniu Żydów z Lubicza przyjechali w październiku 1939 roku do córki do Łodzi. Miriam wspomina dziadków stojących w drzwiach łódzkiego mieszkania Winterów, z tobołkami i wieloma warstwami ubrań na sobie. Były to ubrania, które uratowali ze swojego ze sklepu, aby je w razie potrzeby spieniężyć. Winterowie wraz z Kohnami znaleźli się w getcie warszawskim – uznali, że to lepsze miejsce niż getto łódzkie. Miriam pamięta dziadka, który w getcie warszawskim w pewnym momencie, zimą 1940 roku, był już tak słaby, że nie miał siły wstawać, a według nakazów religijnych miał obowiązek obmycia rąk przed poranną modlitwą. Szymon Kohn zgarniał krople wilgoci, które zbierały się na oknie, obok którego leżał, i w ten symboliczny sposób obmywał ręce, oczyszczał się i mógł zacząć dzień.

Szukając bezpieczniejszego miejsca, rodzina przeniosła się do getta w Ożarowie. Tam jesienią 1941 roku przyjechała Cesia Dobroszkłanka, żeby zabrać swojego bratanka, czternastoletniego Stefana Pająka, dla którego miała przygotowane miejsce i „aryjskie papiery”. Lońka Winter знаła Cesię z Lubicza. Szymon i Szajna Kohnowie przyjaźnili się z Chają i Mendlem Dobroszkłankami. Lońka ubłagała Cesię, aby zabrała z sobą też ośmioletnią Mirkę – Miriam. Cesia nie miała żadnego planu ani żadnego zaplecza, aby uratować Miriam, a jednak zgodziła się i wzięła ją z sobą. Matka Miriam, jak widać, doskonale zdawała sobie sprawę, że getto w Ożarowie wcale nie jest bezpieczniejszym miejscem niż getto warszawskie, skoro prosiła o zabranie swojej córki w nieznaną. Rodzice już wcześniej uczyli ją chrześcijańskich modlitw i zasad zachowania, które miały jej pomóc w ukryciu żydowskiej tożsamości, z nadzieją, że uda się znaleźć sposób na wydostanie jej z getta. Pojawienie się Cesi było tą okazją, na którą czekali. Dziewczynka na zawsze rozstała się z rodzicami, trzyletnim bratem i dziadkami Kohnami. Dopiero w 1991 roku dowiedziała się, w jaki sposób prawdopodobnie zginęła. Mieszkańcy getta w Ożarowie zostali wywiezieni do Trebłinki w październiku 1942 roku.

Miriam nie miała tzw. złego wyglądu, ale nie miała też tzw. dobrego wyglądu, bo mogły ją zdradzać ciemne kręcone włosy, choć „broniły jej” niebieskie oczy. Jej wygląd był „neutralny”, kluczowe

było więc zachowanie i pewność siebie. Cesia przekonała przypadkowo spotkaną w pociągu kobietę, aby wzięła tę ładną, dobrze ułożoną dziewczynkę do siebie. Cesia opowiedziała wymyśloną historię o matce i jej drugim mężu, który nie akceptuje dzieci swojej żony z pierwszego małżeństwa. Owa wymyślona matka miała być siostrą Cesi, a Cesia miała zabrać z sobą jej dzieci, aby ratować wymyślone małżeństwo wymyślonej siostry. Rzecz jasna, nikt w tej opowieści nie był Żydem. Cesia była na tyle przekonująca, że przypadkowa znajoma z pociągu wręcz sama zaproponowała, że może zaopiekować się dziewczynką. Cesia przekazała jej co najmniej dwukrotnie pewną sumę na utrzymanie dziecka.

Maryla – kobieta, która wzięła Miriam – wówczas Marysię – do siebie, dopiero po pewnym czasie zorientowała się, że dziewczynka jest Żydówką. Uratowała jej życie. Dziewczynka najpierw mieszkała z nią w jej mieszkaniu we Lwowie. Później Maryla umieszczała dziecko w różnych wsiach w okolicach Tarnowa i Rzeszowa. Za każdym razem w sytuacji zagrożenia dekonspiracją znajdowała dla niej inne miejsce. Nie była miłą opiekunką, a wojenna poniewierka dziewczynki była pełna dramatycznych, traumatycznych wręcz doświadczeń.

Po wojnie Maryla wyszła za mąż, urodziła syna. Wraz z mężem mieszkali w Krakowie i prowadzili sklep. Wzięli Marysię-Miriam do siebie. Musiała pracować w ich sklepie, miała niejako odpracować dług, jaki zaciągnęła u Maryli. Była traktowana szorstko i źle. Dziewczynka w pierwszych latach po wojnie właściwie nadal przebywała „na aryjskich papierach”. Dopiero po kilku latach odważyła się odejść od Maryli i jej rodziny. Zamieszkała w sierocińcu, ale tam nadal ukrywała swoją żydowską tożsamość – częściowo nawet przed samą sobą.

Dopiero w latach sześćdziesiątych, kiedy poznała swojego przyszłego męża, Romka Orłowskiego, który nie był Żydem, zdobyła się na odwagę, aby wrócić do prawdy o sobie. Przekonał ją do tego mąż. W jej otoczeniu nie wiedziano jednak, że jest Żydówką. Zadeklarowała to dopiero w 1967 roku, w czasie kiedy w Polsce rozpętała się kampania „antysyjonistyczna”, a w rzeczywistości antysemicka, inspirowana przez Związek Sowiecki i sterowana przez komunistyczne





Miriam Winter – zdjęcie z I komunii świętej, do której w rzeczywistości nigdy nie doszło – 1942 rok. Fotografia przedrukowana z książki Miriam Winter *Trains*, dzięki uprzejmości jej syna, Davida Orlowskiego (Kelton Press)



Miriam Winter w 1947 roku wraz z rodziną Polki, która uratowała jej życie w czasie wojny. Zdjęcie przedrukowane z książki Miriam Winter *Trains*, dzięki uprzejmości Davida Orlowskiego (Kelton Press)



Miriam Winter z wnuczkami – Stany Zjednoczone, około 2012 roku. Zdjęcie ze zbiorów jej syna, Daniela Wintera

władze. Wkrótce – w 1969 roku – wraz z mężem i kilkuletnim synem Danielem wyjechali z Polski, podobnie jak około 13 000 polskich Żydów, tzw. emigrantów marcowych. Zamieszkali w Stanach Zjednoczonych. Tam urodził się ich drugi syn. W Stanach Miriam zrobiła doktorat z wiedzy o teatrze. W 1972 roku za pośrednictwem gazety wychodzącej w języku polskim w Izraelu znalazła Cesię Weinloes (Dobroszkłankę), nawiązały kontakt, a w 1980 roku spotkały się. Znalazła też w Izraelu dwoje swoich kuzynów ze strony babci, Szajny Kohn. Miriam zdecydowała się także wystąpić z wnioskiem o przyznanie Maryli tytułu „Sprawiedliwej wśród narodów świata”.

Miriam Winter na zawsze pozostała „dzieckiem Holokaustu”, poszukującym choćby cieni swoich zamordowanych bliskich. Wielokrotnie próbowała przypomnieć sobie twarz swojej matki. Pamiętała jednak tylko jej ciemnokasztanowe włosy i fakt, że jeden z jej panokci rósł nieregularnie, owijał się wokół palca niczym naparstek.

Pamiętała też zapach czulentu i melodie starych żydowskich kołysanek. Jak pisze w swoich wspomnieniach:

*Jestem wszystkim, co pozostało z rodzin Kohnów i Winterów. Gdybym nie przeżyła, nie byłoby nikogo, kto mógłby potwierdzić, że oni kiedykolwiek istnieli. Jestem ich świadkiem<sup>110</sup>.*

Jeśli zaś chodzi o syna Szymona i Szajny Kohnów, Szmula, przebywał on w czasie wojny wraz z żoną w getcie łódzkim. Jego żona urodziła w getcie synka. Dziecko było bardzo słabe i żyło krótko. Szmul także nie przeżył wojny. Przeżyła natomiast jego żona. Świadczy o tym fakt, że w czerwcu 1947 roku do sądu w Lipnie wpłynął wniosek Zofii vel Zysli Kohn o stwierdzenie zgonu Szymona Kohna, jej teścia. Opowieść świadka, przedstawiona przed sądem, w znaczący sposób odbiega od tego, co wiedziała Miriam Winter, mieszkając z dziadkami w getcie w Ożarowie, do którego przedostali się z getta warszawskiego w 1941 roku, pod osłoną nocy i przy użyciu zapewne dużych środków. Niewielkie jest prawdopodobieństwo, że Kohnowie wrócili do Warszawy. Natomiast wedle relacji Ireny Grocher, która na wniosek Zofii Kohn zeznawała w tym procesie, Szymon Kohn miał umrzeć z głodu w getcie warszawskim w czasie powstania w kwietniu 1943 roku<sup>111</sup>.

Oprócz Szymona i Szajny Kohnów w Lubiczu mieszkali jeszcze inni Żydzi o tym nazwisku – nie wiem, czy i ewentualnie w jakim stopniu byli spokrewnieni z osobami opisanymi powyżej. Chodzi o Bajnisza i Frandłę Kohn, Józefa Kohna, Majera Kohna, Sarę Kohn<sup>112</sup>, Zalmę Kohna. Mieszkańcem Lubicza był też Zelig Kohn (Kon) – urodzony 15 kwietnia 1912 roku, piekarz. Jego żona miała na imię Fela. Zelig zmarł w getcie w Kutnie na tyfus 27 kwietnia

---

110 M. Winter, *Trains*, location 409 of 2293 (na podstawie edycji elektronicznej: <https://read.amazon.com>). Tłumaczenie moje – KFC.

111 Zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, akta o syganaturze: IPN By 115/153.

112 YV POT, item ID 332194.

1941 roku<sup>113</sup>. Pani Janina Bonkowska pamięta rodzinę piekarza. Byli jej sąsiadami, mieszkali w okolicach dzisiejszej Lipnowskiej 46.

## **Kohnsztam**

Jankiel Kohnsztam – handlował zbożem<sup>114</sup>. Nic więcej o nim nie wiem.

## **Kornel**

Mojsze Kornel – wiem tylko, że mieszkał w Lubiczu<sup>115</sup>.

## **Kowalski**

Ichhak Kowalski – urodził się w 1900 roku w Raciążu jako syn Eliasza i Sary. Był właścicielem młyna i tartaku parowego. Żona Ichhaka miała na imię Matylda (urodzona w 1906 roku). Mieli dwoje dzieci. Mieszkali w Krobi.

Dawid Kowalski był bratem Ichhaka, właściciela tartaku. On sam był kupcem. Miał żonę i jedno dziecko. Świadcstwa dotyczące tej rodziny Kowalskich składała do Yad Vashem w 1957 roku ich krewna, Rywka Profman<sup>116</sup>. Według jej świadcstwa zginęli w Zagładzie w 1942 roku, w przypadku Dawida być może był to rok 1943.

W Lubiczu mieszkał jeszcze jeden Ichhak Kowalski – urodzony w 1911 roku, syn Henocha i Chany. Był księgowym. Jego żoną była

---

113 YV, LPP, item ID 10581616 (lista opracowana na podstawie aktów zgonu z kutnowskiego getta).

114 Zob. *Spis abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Bydgoszczy i Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w mieście Bydgoszczy na 1939 r.*, Bd 95 (ilustracja na s. 10 niniejszej książki).

115 Zob. T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 376.

116 YV, POT, item ID 800232; 1518595; 1605206.

Gela (Gitel) z domu Dratwa (ur. 1913). Przebywali w getcie warszawskim, zginęli w 1942 roku. Relację *daf ed* na temat Gitel złożyła w 1999 roku Ayala Jomtow<sup>117</sup>.

Henoch i Chana Kowalscy, rodzice Icchaka, mieli jeszcze co najmniej pięć córek – Mindl i Rywkę (które poślubiły dwóch braci Dan<sup>118</sup>), Fajgę (która była żoną Mariana Przepiórki) oraz Ester i Rożę (które nie były zamężne). Ester Kowalska, urodziła się w Lubiczu w 1915 roku, a Roza Kowalska – urodzona w 1917 roku, z zawodu była krawcową. Wszystkie pięć siostr Icchaka Kowalskiego zginęło podobnie jak brat w 1942 roku. Relacje dotyczące losów tej rodziny składała w 1957 roku w Yad Vashem ich kuzynka Cypora Riter<sup>119</sup>.

## Krajanek

Rodzina Krajanków była w Lubiczu dosyć rozgałęziona. Właścicielem wszyscy zajmowali się handlem zbożem. Azriel i Dawid Krajankowie byli braćmi, synami Joska i Biny Krajanków. Mieli też siostrę, która po mężu nazywała się Grynberg (była matką Moszego Grynberga, który składał w Yad Vashem liczne świadectwa dotyczące lubickich rodzin Grynbergów i Krajanków)<sup>120</sup>. Z tego, co pamięta Janina Bonkowska, rodzina Krajanków mieszkała częściowo na pięttrze nad apteką, czyli przy obecnej Lipnowskiej 58, a częściowo w domu naprzeciwko apteki, czyli w tym samym domu, w którym mieszkał Chaim Aszkienazy.

Azriel miał synów Pinkusa i Ojzera oraz córki Zeldę (nazwisko po mężu: Cudkiewicz, ur. 1905) i Szajnę (nazwisko po mężu: Czarna, ur. 1911). Dawid z kolei miał synów Mordechaja, Chaima i Fajbusza.

Azriel Krajanek urodził się w 1879 roku (albo według innych źródeł w 1870). Jego żoną była Fajga z domu Czarna – urodzona

---

117 YV, POT, item ID 738970.

118 Zob. fragment poświęcony rodzinie Dan.

119 YV, POT, item ID 738970; 605778; 1616731; 3900720; 315822; 326585.

120 Relacje dotyczące rodziny Krajanków: YV, POT, item ID: 1047030; 1047031; 1049335; 1106732; 1106734; 5647328; 5647330; 990698.

w 1878 roku, córka Jakuba i Zeldy. Według akt sprawy o stwierdzenie zgonu Azriel miał umrzeć w obozie w Skarżysku Kamiennej w lipcu 1942 roku<sup>121</sup>.

Pinkus Krajanek – starszy syn Azriela urodził się w 1898 roku w Zębówcu. Jego żoną była Ester Zlata – z domu Florman, urodzona w 1900 roku w Lipnie, córka Michaela Icchaka i Blimy. Pinkus i Ester mieli troje dzieci – Miriam Manię (urodzoną w 1927 roku), Irenę (urodzoną w 1930 roku) i Sarę (urodzoną w 1933 roku). Pinkus, Ester i dzieci w czasie wojny znaleźli się w getcie w Płońsku. Zginęli w Auschwitz w 1942 roku.

Ojzer Krajanek – młodszy syn Azriela, także zbożowiec, urodził się w 1904 roku (lub według innych danych w 1903 roku albo w 1895 roku). Miał żonę Chaję, z domu Kowalską, urodzoną w 1903 roku oraz syna – Arona – urodzonego 31 grudnia 1930 roku. W Arolsen Archives znajdują się materiały dokumentujące pobyt Ojzera Krajanka w obozie we Flossenburgu. Był tam więźniem nr 15 317; z dokumentów wynika, że podał zawód: ogrodnik. Przebywał tam jedynie przez 2 tygodnie w sierpniu 1944 roku. Wcześniej był więźniem KL<sup>122</sup> Kra (prawdopodobnie Kraków-Płaszów), potem KL Na (prawdopodobnie Natzweiler-Struthof)<sup>123</sup>. Nie wiadomo dokładnie, gdzie zginął, ale nie przeżył wojny.

Po wojnie przed sądem w Lipnie toczyły się sprawy o stwierdzenie zgonu Ojzera, Chai i Arona Krajanków, a także Azriela Krajanka, ojca Ojzera<sup>124</sup>. Wnioskodawcą był Izrael Kowalski, brat Chai, mieszkający we Włocławku. Według wspomnianych akt wszystkie te osoby miały umrzeć w obozie pracy w Skarżysku-Kamiennej.

Zelda Cudkiewicz – córka Azriela Krajanka, była żoną Arona Cudkiewicza. Mieli dwoje dzieci. Mieszkali przed wojną w Dobrzyniu

---

121 Zob. akta w sprawie o stwierdzenie zgonu. Sygn. IPN By 115/522.

122 KL – niemiecki skrót od *Konzentrationslager* (czyli obóz koncentracyjny).

123 Materiały ze zbiorów Arolsen Archives. Akta dotyczące więźnia Ojzera Krajanka. Reference code: 01010803 oS; sygnatury: 10919122; 10919123. Dostęp przez stronę: <https://collections.arolsen-archives.org>.

124 Zob. Akta spraw sądowych znajdujące się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Sygn.: IPN By 115/523, IPN By 115/524, IPN By 115/525.

nad Drwęcą. W czasie wojny przebywali w getcie warszawskim, zginęli w Zagładzie (świadcstwo *daf ed* złożone przez Cwi Cudkiewicza, brata Arona)<sup>125</sup>.

Na temat drugiej córki Azriela, Szajny, wiem tylko tyle, że zginęła w Zagładzie.

Dawid Krajanek – urodzony w 1874 roku, brat Azriela, zajmował się skupem zboża. Jego żoną była Rojza, urodzona w 1880 roku w Rypinie. Małżonkowie oraz ich trzech synów: Mordka Mordechaj (ur. 1905), Chaim (ur. 1908) oraz Fajbusz (ur. 1911) zginęli w Zagładzie (świadcstwa *daf ed* złożone przez Mosze Grynberga oraz przez Louisa Kellera<sup>126</sup> – krewnego ze strony Rojzy).

## **Kronzylber**

Salomon Kronzylber – był właścicielem olejarni, jak wspomina Janina Bonkowska, olejarnia była w podwórzu, okolice skrzyżowania dzisiejszej ulicy Polnej z Lipnowską. Nie wiem nic na temat jego wojennych losów<sup>127</sup>.

## **Kurczak**

Majer Kurczak – wiem tylko, że mieszkał w Lubiczu. Płacił składkę na gminę wyznaniową<sup>128</sup>.

---

125 YV, POT, item ID 734090.

126 YV, POT, item ID 1208072; 1208077; 1808135.

127 Zob. T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 376.

128 Zob. tamże.



## Laskier

Henoch Laskier – prowadził handel artykułami kolonialnymi<sup>129</sup>. Jak pamięta Janina Bonkowska, był sąsiadem Krajanków.

## Lewkowicz

Lewkowicz – był rzeźnikiem w Lubiczu, dokonywał uboju rytualnego w szlachtuzie, który znajdował się niedaleko synagogi. Nie udało mi się ustalić jego imienia<sup>130</sup>.

Ponadto w Lubiczu mieszkali bracia Mendel (ur. 1920 w Dobrzyniu) i Baruch (ur. 1924 w Dobrzyniu). Byli synami syn Chaima Josefa Lewkowicza i Miriam Blumy. Być może to ich ojciec, Chaim Josef był rzeźnikiem, ale nie mogę tego stwierdzić z całą pewnością. Świadcstwo *daf ed* o braciach Mendlu i Baruchu złożył ich kuzyn – Baruch Gruda<sup>131</sup>.

## Lipka

Gedalia Lipka – urodził się w 1903 roku w Dobrzyniu jako syn Szmula i Ester. Był kupcem, handlował drewnem. Miał żonę i jedno dziecko. Wedle świadectwa złożonego przez jego brata Jaakowa Lipkę, w czasie wojny przebywał w Warszawie i tam został zamordowany<sup>132</sup>.

---

129 Zob. tamże., s. 137.

130 Zob. tamże, s. 138.

131 YV, POT, item ID 2025199; 842061.

132 YV, POT, item ID 1988922.

## Lubraniecka

Chawa Lubraniecka z domu Woldenberg – urodziła się w 1867 roku jako córka Szlomy i Malki. Mieszkała w Lubiczu wraz z mężem Szaulem. Miała siedmioro dzieci. Podczas wojny przebywała w Warszawie. Została zamordowana w wieku około 75 lat. Relację na temat jej śmierci złożył w Yad Vashem jej wnuk Shlomo Shiretzki (wcześniej zapewne Sieradzki)<sup>133</sup>.

## Makower

Makowerowie byli w Lubiczu rodziną napływową. Icchak Makower z żoną Hindą i z dwojgiem dzieci – Aleksandrem i Hadassą, czyli Olkiem i Adą, przyjechali do Lubicza ze Skoczkowa około 1929 roku. W Izraelu znalazłam trzech synów Aleksandra Makowera, którzy udzielili mi wielu informacji na temat lubickiej historii swojej rodziny oraz przekazali maszynopisy wspomnień swojego ojca.

Icchak Makower – urodził się około 1890 roku w Płocku jako syn Dawida i Hadassy. Jego żona, Hinda (Hencia) urodziła się około 1895 roku jako córka Manesa Korela.

Jeszcze przed poznaniem Hindy Icchak próbował po raz pierwszy osiedlić się w Erec Israel. Nabawił się jednak malarii i wrócił do Polski. Po ślubie podjął – już wraz z żoną – kolejną próbę zostania chalucem<sup>134</sup>. Ponownie pokonała go malaria. Po powrocie do Polski Icchak pracował jako zarządca majątku ziemskiego w Skoczkwie niedaleko Sierpca. Tam przyszły na świat jego dzieci – Aleksander (ur. 1923) i Ada (Hadassa, ur. 1925).

Aleksander Makower wspomina, że jako mały chłopiec nie miał żadnych kontaktów z żydowską społecznością i właściwie nie

---

133 YV, POT, item ID 943011.

134 Chaluc (hebr.) – pionier, który miał pracować w Ziemi Izraela – przy użyciu gruntów, osuszaniu bagien i ogólnie przygotowywaniu tej ziemi do tego, aby mogło na niej powstać państwo żydowskie.

zdawał sobie sprawy z tego, że był Żydem. W jego otoczeniu nie było żadnych żydowskich dzieci poza nim i jego małą siostrą. Kiedyś w Skoczkanie jako sześciolatek biegł wraz z grupką chłopców obok wozu wiozącego starego ortodoksyjnego Żyda i wykrzykiwał wraz z kolegami przezwiska pod jego adresem. Okazało się, że ten Żyd przyjechał właśnie do jego domu i że był to jego dziadek, Dawid Makower. Dziadek był wzburzony i mocno zaniepokojony tym, że jego wnuk wyrasta w całkowitym odcięciu od żydowskiego życia, i przekonał Icchaka, aby przeniósł się tam, gdzie dzieci będą mogły żyć wśród Żydów... W 1929 roku Makowerowie przenieśli się więc do Lubicza.

Icchak Makower był dalekim krewnym Izraela Hernesa. Otrzymał pracę zarządcy majątku ziemskiego i kierownika w jego młynie. Rodzina wprowadziła się do służbowego domu, którego aktualny adres to Lipnowska 64.

Dzieci chodziły do szkoły powszechnej w Lubiczu. Aleksander chodził ponadto popołudniami do chederu, zgodnie z życzeniem dziadka. W 1930 roku Makowerom urodził się jeszcze jeden syn, ale zmarł z powodu zakażenia, które rozwinęło się po obrzezaniu. W momencie wybuchu wojny miałby 9 lat. Aleksander zdążył przed wojną rozpocząć naukę w gimnazjum w Toruniu. Ada skończyła szkołę powszechną w czerwcu 1939 roku. Oboje byli doskonale zintegrowani w polskim środowisku rówieśniczym. Ada Makower była bliską przyjaciółką p. Janiny Bonkowskiej – wówczas Janki Marcinkowskiej.

W 1938 roku Icchak Makower poróżnił się ze swoim pracodawcą i stracił pracę. Wydzierżawił gospodarstwo, zajął się rolnictwem, a szczególnie hodowlą zwierząt – krów i świń. Hodowla świń była bardzo niecodziennym zajęciem dla Żyda – nawet niereligijnego – w przedwojennej Polsce. Makowerowie sprzedawali mięso, mleko, pracowali w polu. Icchak Makower wynajmował się też jako woźnica.

Na początku wojny Aleksander znalazł się w batalionie junaków. Kopał między innymi rowy przeciwczołgowe. W październiku 1939 roku Makowerowie zostali wraz z pozostałymi Żydami wysiedleni z Lubicza. Znaleźli się w Dobrzyniu nad Wisłą. Rodzice wysłali jednak Aleksandra i Adę do Warszawy, ale ci postanowili



Ichak Makower przed domem, lata trzydzieste XX wieku. Zdjęcie ze zbiorów rodziny Makowerów



Iczhak i Hinda Makowerowie, lata dwudzieste lub początek lat trzydziestych XX wieku. Zdjęcie ze zbiorów rodziny Makowerów



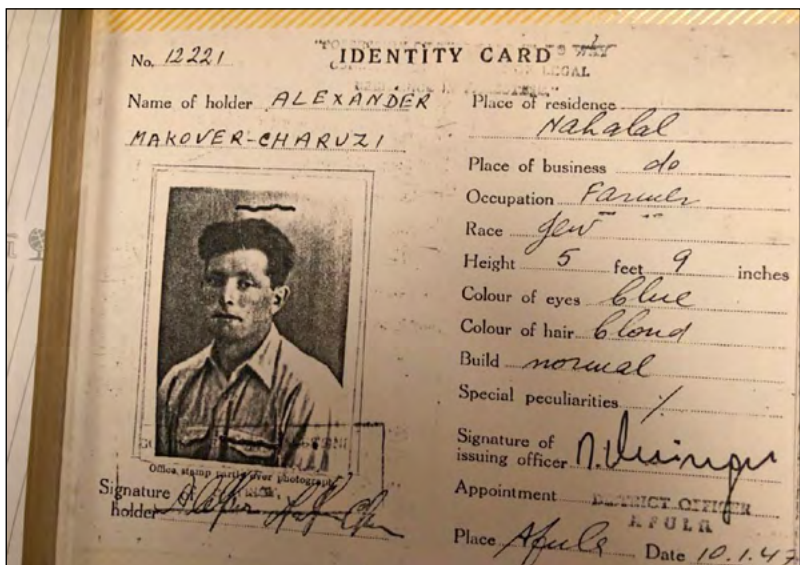
Ada (Hadassa) Makower, około 1939 roku. Zdjęcie ze zbiorów rodziny Makowerów

Ada (Hadassa) Makower, lata wojenne. Zdjęcie ze zbiorów rodziny Makowerów



Aleksander Makower. Palestyna, 1947 rok. Zdjęcie ze zbiorów rodziny Makowerów





Dowód tożsamości Aleksandra Makowera, poświadczający legalny pobyt na terytorium Palestyny pod zarządem brytyjskim, 1947 rok. Dokument ze zbiorów rodziny Makowerów



Aleksander Makower z żoną Rachel. Palestyna, 1947 rok. Zdjęcie ze zbiorów rodziny Makowerów



Synowie Rachel i Aleksandra Makowerów – Amir, Jaakow i Ilan. Izrael, 1958 rok. Zdjęcie ze zbiorów rodziny Makowerów



Rachel i Aleksander Makowerowie z synami. Izrael, 1969 rok. Zdjęcie ze zbiorów rodziny Makowerów





Aleksander Makower. Izrael, 1985 rok. Zdjęcie ze zbiorów rodziny Makowerów

w 1940 roku wrócić do Dobrzynia, bo w Warszawie też nie czuli się bezpieczni, mimo że oboje mieli dosyć jasne włosy i nie wyglądali na Żydów. W pociągu jadącym z Warszawy zostali zadenuncjowani przez dawnego szkolnego kolegę Aleksandra. W czasie przesłuchania swoją czystą polszczyzną przekonali jednak policjantów, że nie są Żydami. Dostali nawet zaświadczenie, że mogą swobodnie podróżować. W Dobrzyniu nie znaleźli już jednak rodziców. Nie zobaczyli ich już nigdy.

Po bezowocnych poszukiwaniach rodziców Aleksander i Ada postanowili przedostać się na terytorium Związku Radzieckiego, z pomocą opłaconych przewodników. Udało im się zorganizować nowe paszporty i życie w Klewaniu w okolicach Równego – na terytorium

dzisiejszej Ukrainy. Po pewnym czasie Aleksander awansował z prostego robotnika na zastępcę magazyniera, a Ada rozpoczęła pracę w stołówce robotniczej w tym samym zakładzie. Po wybuchu w czerwcu 1941 roku wojny niemiecko-sowieckiej przenieśli się do Kijowa. Przedsiębiorstwo, w którym pracowali, zostało wcielone do Armii Czerwonej. Ada zakochała się w żydowskim żołnierzu z tej armii.

Wkrótce, bo już w sierpniu 1941 roku, w ZSRR zaczęła się formować Armia Polska pod dowództwem generała Władysława Andersa. Było to możliwe dzięki tzw. układowi Sikorski-Majski. Aleksander dostał się do polskiego wojska. Chciał zabrać z sobą siostrę, ale ona nie chciała – postanowiła zostać z żołnierzem, w którym była zakochana. Aleksander już nigdy nie zobaczył Ady. Okazało się, że znalazła się w tej części Armii Czerwonej, która – pod dowództwem generała Andrieja Własowa – podjęła kolaborację z Niemcami pod koniec 1942 roku. Ada została wraz z innymi Żydami ze swojego oddziału wydana Niemcom i zamordowana w Babim Jarze.

Aleksander w Armii Generała Andersa był certyfikowanym kierowcą – przewoził sprzęt wojskowy oraz środki medyczne. Przebył z wojskiem szlak bojowy na Bliski Wschód. Przeszedł malarię, co na długo pogorszyło jego stan zdrowia. W Palestynie zdezerterował.

W 1945 roku poznał swoją przyszłą żonę, Rachel Laskę, łodziankę ocalałą z Zagłady. Pobrali się po dwóch miesiącach znajomości i zostali razem już na zawsze. Urodziło im się trzech synów – Amir, Jaakow i Ilan. Początkowo mieszkali na wsi i pracowali na roli. Aleksander wynajmował się też jako kierowca traktora. Po pewnym czasie przenieśli się do Beer Szewy, gdzie Aleksander pracował w firmie budowlanej jako operator ciężkiego sprzętu. Na początku lat sześćdziesiątych otworzył natomiast własny sklep z materiałami budowlanymi, który prowadził przez wiele lat.

Synowie Aleksandra Makowera wspominają swoje dzieciństwo i młodość jako bardzo pogodne. Jedynym śladem ciężkich przeżyć wojennych rodziców, który wpłynął na losy chłopców, był fakt, że żaden z nich nie mógł podjąć nauki w średniej szkole ogólnokształcącej – wszyscy trzej byli wręcz przymuszani przez rodziców, aby pójść do techników, a następnie na studia techniczne. I wszyscy musieli

zdobyć prawo jazdy na ciężarówkę, podczas gdy ich koledzy robili kursy prowadzenia samochodów osobowych...

## Myszka

Szmul Nusen Myszka – był krawcem, a także członkiem zarządu gminy żydowskiej, a od 1938 roku – jej zarządu komisarycznego. Miał żonę, Chanę, z domu Tyńską, urodzoną około 1875 roku w Płocku, oraz czworo dzieci, które w momencie wybuchu wojny były już dorosłe. Myszka mieszkał przy Lipnowskiej, niedaleko skrzyżowania w Polną. Relację *daf ed* o śmierci Szmula i Chany złożył ich krewny, Szmuel Tinski (Tyński), mieszkający po wojnie w Izraelu<sup>135</sup>.

## Najahr/Najar/Najer

Chaim Mojsze Najer – urodzony w 1890 roku jako syn Icchaka i Szyfry, był właścicielem cukierni, która mieściła się w tym samym lokalu co apteka prowadzona przez Stefana Niteckiego, czyli przy dzisiejszej Lipnowskiej 58. Połowę lokalu zajmowała apteka, a połowę cukiernia. Według świadectwa złożonego w Yad Vashem przez Szyfrę Liber, krewną, Mojsze zginął w Auschwitz w 1942 roku<sup>136</sup>. Jego nazwisko znajduje się też na liście ofiar Zagłady w księdze pamięci Lipna i okolic.

Jakub Najer – był właścicielem piwiarni. Prawdopodobnie był bratem Chaima Mojszego. Nie mam danych na temat wojennych losów Jakuba.

Ryfka Najer – urodziła się w Lubiczu w 1880 roku (albo w 1879) jako córka Joela Klopmana i Sary z domu Brok. Prawdopodobnie była siostrą Mendla Klopmana, a żoną Jakuba Najera, właściciela piwiarni. Według relacji jej kuzynki, Szyfry Liber, Ryfka miała zginąć

---

135 YV, POT, item ID: 534883; 536833.

136 YV, POT, item ID 765218.

w Auschwitz w 1942 roku<sup>137</sup>. Natomiast według akt procesu o uznaniu za zmarłą, który toczył się przed sądem w Lipnie w 1947 roku na wniosek Jakuba Izraela Wolmana, Ryfka zmarła na tyfus w getcie w Płońsku w czerwcu 1942 roku<sup>138</sup>.

Ryfka miała córkę Fajgę, która wyszła za Szymona Płockera i także wraz z mężem mieszkała w Lubiczu. Fajga również nie przeżyła wojny, podobnie jak jej mąż (ich nazwiska wymienione są na liście ofiar w lipnowskiej księdze pamięci)<sup>139</sup>.

## Pająk

Szmul Mendel Pająk – był kupcem, właścicielem sklepu żelaznego. Jego żona miała na imię Rachel. Mieli co najmniej trzech dorosłych synów: Beresza (Bera, ur. 1885), Hirsza (ur. 1889), Eliezera (ur. 1902). Beresz i Hirsz mieszkali w Łodzi, mieli żony i dzieci. Zginęli w Zagładzie wraz z większością swoich najbliższych.

Eliezer (zwany też Lejzerem) – mieszkał w Lubiczu. Był mężem Tosi (Tauby) z domu Dobroszkłanki (ur. 1906). Mieli syna Stefana (ur. 1927 lub 1928) i dwie córeczki: Rachelę i Judytę. Eliezer zginął w getcie warszawskim w 1942 roku. Stefan został przez Cesię Dobroszkłankę – swoją ciotkę – wywieziony z getta w Ożarowie jesienią 1941 roku i umieszczony „na aryjskich papierach” na wsi, gdzie pracował jako parobek. Tosia wraz z Rachelą i Judytą przebywała w getcie lubelskim. W czasie tzw. likwidacji getta Tosia schowała się z dziewczynkami na strychu. Zostały znalezione przez niemieckiego żołnierza i zastrzelone. Judyta miała wówczas 8 lat, a Rachelę 10-12 lat. Świadczenia na temat losów poszczególnych członków

---

137 YV, POT, item ID 826232.

138 Zob. Akta tego procesu znajdujące się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Sygn. IPN By 115/130. Izrael Wolman, zamieszkały po wojnie w Warszawie, był prawdopodobnie siostrzeńcem Ryfki Najer.

139 Zob. *Sefer Lipno...*, dz. cyt., s. 315.



Dzieci Tauby oraz Elizera Pajaków. Od lewej: Judyta, Stefan i Rachel, około 1935 roku.  
Zdjęcie ze zbiorów Haliny Pnini.

rodziny Pająków składali do Yad Vashem: Z. Lifszyc<sup>140</sup>, Jakub Goldberg<sup>141</sup>, Beniamin Dobraszklanka<sup>142</sup> i Celina Weinloes<sup>143</sup>.

## Płotniarz

Juda Płotniarz – to prawdopodobnie „Błotniarz” – człowiek chory psychicznie lub upośledzony, zastrzelony przed wymarszem Żydów z Lubicza w październiku 1939 jako „niezdalny do transportu”, o czym informację znajdujemy w cytowanym wyżej tekście z Archiwum Ringelbluma. O Płotniarzu – być może tym samym – wspomina też Anna Bieniaszewska w książce o Żydach w Golubiu i Dobrzyniu. Brał udział w głosowaniu na dobrzyńskiego rabina – co stanowiło jeden z argumentów przeciwników wybranego rabina, by zakwestionować ważność wyborów<sup>144</sup>. Prawdopodobnie ten biedny, nieszkodliwy człowiek bywał w różnych okolicznych miejscowościach. Ale to w Lubiczu stawił się do wysiedlenia i w Lubiczu został zastrzelony.

W opracowaniu na temat szmuglu, przygotowanym w Archiwum Ringelbluma, znajdującym się obecnie w zbiorach Żydowskiego Instytutu Historycznego, jest informacja na temat Mosze Płotniarza, pochodzącego z Lubicza osiemnastoletniego chłopaka, krawca, który w 1940 roku w getcie warszawskim starał się o zapomogę<sup>145</sup>.

Na liście podpisów uczniów szkoły powszechnej w Lubiczu, pochodzącej z 1926 roku, znajduje się natomiast podpis Szmula Płotniarza.

---

140 YV POT, item ID 1501691; 846059; 8881224; 8881225.

141 YV POT, item ID 1417519.

142 YV POT, item ID 754623; 8848150.

143 YV POT, item ID 1758146; 1758168; 1798136.

144 Zob. A. Bieniaszewska, *Shalom znad Drwęcy...*, dz. cyt., s. 38.

145 Zob. ŻIH, sygn. Ring. I/51; dostęp online: <https://cbj.jhi.pl/documents/797757/0/> (dostęp: 10.09.2019).

## Podrygał

Szlama Podrygał – prowadził w handel artykułami kolonialnymi. Nie wiem o nim nic więcej. Być może był mężem Sznejdl i zmarł jeszcze przed wojną<sup>146</sup>.

Sznejdl Podrygał, z domu Najar, urodziła się około 1902 roku. Była wdową. Miała jedno dziecko, córkę. Prowadziła sklep spożywczy. Zginęła prawdopodobnie w Auschwitz w 1942 roku, w wieku 40 lat, razem ze swoją dwudziestoletnią córką, Sarą. Świadczenia na temat ich śmierci składała w Yad Vashem ich krewna, Naomi Waserman Podrygał<sup>147</sup>.

## Popiołek

Mosze Ajzyk Popiołek – był kupcem bławatnym, z tego, co pamięta Janina Bonkowska, był bliskim sąsiadem Myszki i Cajtaga, czyli mieszkał w pobliżu miejsca, gdzie z głównej ulicy skręcało się na Rynek (czyli blisko skrzyżowania Lipnowskiej z Polną). Był członkiem zarządu gminy żydowskiej do czasu wprowadzenia zarządu komisarycznego<sup>148</sup>.

## Prużański

Aleksander Prużański – był lekarzem, jego nazwisko widnieje na liście płatników składki na gminę żydowską oraz w książce telefonicznej<sup>149</sup>.

---

146 Zob. T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 137.

147 YV, POT, item ID 999331; 999328.

148 Zob. T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 377.

149 Zob. tamże.

## Przepiórka

Marian Przepiórka – urodził się w 1905 r. w Toruniu, mieszkał w Lubiczu. Był kupcem tekstylnym. Jego żoną była Fajga z domu Kowalska, urodzona w 1907 roku, córka Henocha i Chany. Marian i Fajga mieli troje dzieci. Wszyscy pięcioro zostali zamordowani w 1942 roku (relację na temat ich śmierci złożyła w Yad Vashem kuzynka Cypora Riter)<sup>150</sup>.

Ponadto w Lubiczu mieszkali przed wojną Mordka (Mordechaj) i Mindla Przepiórka. Mordechaj handlował zbożem. Nie wiem nic więcej o ich losach.

## Racherko

Jakub Szmul Racherko – urodził się w 1888 roku jako syn Zyskinda Racherki. Zajmował się handlem artykułami kolonialnymi. Był też członkiem zarządu, a od 1938 roku zarządu komisarycznego gminy wyznaniowej. Mieszkał na Lipnowskiej, niedaleko Abrama Bergmana (czyli w okolicach dzisiejszej Lipnowskiej 41). Jego żona nosiła imiona Hinda Ruchla (córka Icka, urodzona w 1893 roku). Mieli dwoje dzieci – córkę o imieniu Geła (urodzona w 1923 roku) oraz syna Benka (urodzonego w 1925 roku). Wszyscy czworo zginęli w Zagładzie<sup>151</sup>.

## Rapoport

Bina (Byncia) Rapoport, z domu Krajanek – córka Zalmana i Hindy, urodzona w 1917 roku. Była żoną Lejba, mieli jedno dziecko.

---

150 YV, POT, item ID1036301; 1036754.

151 Zob. znajdujące się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej akta spraw sądowych o stwierdzenie ich zgonu. Sygn.: IPN By 115/136, IPN By 115/137, IPN By 115/138, IPN By 115/139.



Podczas wojny przebywała w Płocku. Została zamordowana. Świadekstwo złożyła jej szwagierka – Szejna Rapoport<sup>152</sup>.

## Rebbe

Jakub Rebbe – syn Mordechaja i Lei, mieszkał w Krobi nad Szosą. Miał tartak, handlował drewnem. Jego żona miała na imię Ida. Mieli synka Mordechaja, urodzonego około 1937 roku. Wszyscy troje przebywali w getcie warszawskim i zginęli w 1942 roku.

W Archiwum Państwowym we Włocławku znajdują się dokumenty poświadczające proces przejmowania majątku po tartaku przez państwo. Majątek ten określany jest jako „mienie opuszczone”, w niektórych dokumentach także jako „mienie poniemieckie”, choć czasami także jako „mienie pożydowskie”<sup>153</sup>.

W Lubiczu mieszkało także trzech braci Jakuba – Awraham, Szaja i Antek.

Awraham Rebbe (urodzony w 1901 roku) miał żonę Kreindel, nazywaną Lunią (urodzoną w 1903 roku) oraz dwoje dzieci – syna, Mordechaja Marka i córkę Dworę Miriam, która urodziła się prawdopodobnie przed samą wojną albo nawet na początku wojny. Wszyscy czworo zginęli w Zagładzie. Mordechaj miał wtedy około 5-7 lat, a Dwora około 2 lat.

Szaja Rebbe był mężem Soni. Mieli troje małych dzieci. Szaja, Sonia i dzieci zginęli w Zagładzie.

Antek Rebbe był mężem Stefanii. Mieli jednego syna – Mordechaja. Ich synek miał na imię tak samo, jak synek Szai – prawdopodobnie obaj bracia dali swoim synom imię po dziadku. Antek, Stefania i Mordechaj także zginęli. Mordechaj miał wówczas 5 lat.

---

152 YV, POT, item ID 1476371.

153 Zob. Archiwum Państwowe w Toruniu Oddział we Włocławku, sygn. 71/665/0/2.1/459.

Relacje *daf ed* o śmierci wszystkich czterech braci i ich rodzin składała ich kuzynka – Nechama Schatz<sup>154</sup>.

## Rozenberg/Rosenberg

Szymon Rozenberg – urodził się w 1900 roku w Lipnie jako syn Icchaka i Chawy Fajgi. Był kupcem. Jego żoną była Fajga z domu Najar, urodzona w 1902 albo w 1905 roku. Mieli córkę Chawę i syna Josefa Mendla. W czasie wojny znaleźli się w getcie w Płońsku. Wszyscy czworo zostali zamordowani. Chawa miała wówczas 10 lat, a Josef Mendel 5. Świadcstwo o ich śmierci składał w Yad Vashem kuzyn, Shima Mauri<sup>155</sup>.

Jaakow Rosenberg – urodził się w 1885 roku w Lubiczu jako syn Lejba i Rachel. Był kupcem. Jego żona miała na imię Bejla i także urodziła się w 1885 roku. Mieli trzech synów i dwie córki. Ich najstarszy syn – Abraham – urodzony w Lubiczu w 1910 roku, był żonaty, mieszkał w Zduńskiej Woli i pracował jako robotnik. Pozostała czwórka była jeszcze stanu wolnego: Baruch (zwany Buciem, ur. 1915), Mosze (ur. 1917), Fajga (ur. 1919, była krawcową) i Rena (ur. 1921). Jaakow, Bejla, Baruch, Mosze i Rena zginęli w 1943 roku w Treblince. Fajga była prawdopodobnie osobno – w getcie łódzkim – także zginęła, ale nie wiadomo dokładnie, gdzie. Abraham znalazł się w czasie wojny w Słonimiu, również nie udało mu się przeżyć. Relacje na temat śmierci Jaakowa Rosenberga i jego bliskich składała Hela Reitzenbaum<sup>156</sup>. Świadcstwo dotyczące Abrahama złożył Aszer Arbus – krewny jego żony, Chany<sup>157</sup>.

---

154 YV, POT, item ID: 1614345; 1615796; 1625506; 452327; 452336; 797932; 8625077; 8625524; 8629141; 8629142; 916304; 3830883.

155 YV, POT, item ID: 742170; 8844878; 8844879.

156 YV, POT, item ID: 1437689; 423799; 444860; 516899; 543550.

157 YV, POT, item ID: 515632.

## Smużyk

Abram Smużyk – urodził się w 1880 roku jako syn Icchaka i Sary. Jego żona miała na imię Rywka. Mieli dwoje dzieci, w tym córkę Rejzl, która w momencie wybuchu wojny była nastolatką. Abram był właścicielem sklepu obuwniczego. Był też przewodniczącym spółdzielni żydowskiej – kasy zapomogowej Gemilus Chesed. Abram, Rywka i Rejzl zginęli w getcie warszawskim w 1942 roku. Świadczenia o ich śmierci składał ich krewny – Z. Lifszyc<sup>158</sup>.

Hersz Smużyk urodził się około 1882 roku w Dobrzyniu nad Drwęcą jako syn Moszego i Fajgi. Jego żona miała na imię Rywka i także pochodziła z Dobrzynia. Mieszkali przed wojną w Lubiczu. Mieli syna, Chaima, zwanego Heńkiem (był żonaty, zajmował się handlem), oraz dwie córki – Mindl (ur. ok. 1914), która była zamężna i miała już dzieci, oraz Manię, która była panną. Hersz, Rywka, Chaim, Mindl i Mania zginęli w Zagładzie. Relacje na ich temat składał ich krewny Jaakow Bielawski<sup>159</sup>.

W Lubiczu był jeszcze Binem Smużyk – właściciel olejarni, ale nie wiem nic na temat jego wojennych losów.

Janina Bonkowska wspomina, że jeden z braci Smużyk mieszkał w tym samym podwórku co jej rodzina.

## Strykowski

Mosze Daniel Strykowski – urodził się w 1901 roku w Brześciu Kujawskim. Był kupcem, mężem Chai z domu Głodek (ur. 1907). Mieszkali w Lubiczu. Mieli dwoje dzieci. Oboje zginęli w Zagładzie. Ich dzieci prawdopodobnie też. Relację na ich temat składał brat Chai – Cwi Icchaki (wcześniej Cwi Głodek)<sup>160</sup>.

---

158 YV, POT, item ID: 460493; 8762143.

159 YV, POT, item ID: 853784; 845461; 825050.

160 YV, POT, item ID: 384372; 698886.

## Stupaj

Mordka Mordechaj Stupaj – urodził się w 1892 roku. Miał sklep spożywczy w okolicy dzisiejszej Lipnowskiej 43. Jego żoną była Rachel nazywana Rózią, z domu Lubraniecka, także urodzona w 1892 roku. Mieli syna Szaula, który w momencie wybuchu wojny był jeszcze niepełnoletni. Mordechaj, Rachel i Szaul zginęli w Zagładzie, w 1942 roku. Świadcstwo dotyczące ich śmierci złożył w 1956 roku Szlomo Shiretzki (Sieradzki) – siostrzeniec Rachel Stupaj<sup>161</sup>.

## Szylszrajber

Lejb Szylszrajber – urodził się w 1901 roku. Jego ojciec miał na imię Izaak. Lejb był właścicielem sklepu bławatno-galanteryjnego w okolicach dzisiejszej Lipnowskiej 45 i prawdopodobnie pierwszą ofiarą śmiertelną wśród lubickich Żydów. Został zastrzelony u bram Płocka we wrześniu 1939 roku, co zostało opisane w przytoczonej wcześniej relacji, znajdującej się w Archiwum Ringelbluma. Przed sądem w Lipnie toczyła się sprawa o stwierdzenie jego zgonu, jednak powołani świadkowie nie zeznali, że widzieli jego zwłoki, i sąd oddalił wniosek<sup>162</sup>.

## Weingott

Sabina Falkowska wspomina dwie siostry Weingottówny, urodzone około 1916-18 roku. Jedna z nich miała na imię Cela. Mieszkały w okolicach dzisiejszej ulicy Bocznej. Zajmowały się szydełkowaniem – robiły serwetki, kołnierzyki, obrusy i firany. Moja rozmówczyni chodziła do nich na lekcje szydełkowania.

---

161 YV, POT, item ID: 8935750; 908938.

162 Zob. akta sprawy znajdujące się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Sygn. IPN By 115/50.

## Wolkhaus

Abram Wolkhaus – był rzeźnikiem<sup>163</sup>. Jego sklep znajdował się w miejscu, gdzie ulica Lipnowska łączy się z ulicą Przy Skarpie. Sabina Falkowska pamięta, że idąc do szkoły dróżką, która dziś jest ulicą Przy Skarpie, przechodziło się właśnie obok sklepu Wolkhausa.

## Wolman

Izrael Wolman – był piekarzem. Mieszkał w dole dzisiejszej Lipnowskiej. Oprócz niego w Lubiczu mieszkali także Joel, Sara oraz Łaja Wolman<sup>164</sup>. Troje ostatnich poniosło śmierć w Zagładzie<sup>165</sup>. Co do Izraela Wolmana – prawdopodobnie przeżył (o ile to ta sama osoba). Krótco po wojnie mieszkał w Warszawie. To na jego wniosek toczyły się sprawy o stwierdzenie zgonu Łai Wolman oraz Ryfki Najer.

---

163 Zob. T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski...*, dz. cyt., s. 138.

164 Zob. akta sprawy znajdujące się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Sygn. IPN By 115/131.

165 YV POT, item ID: 1815475; 1514131; 1514129; 1896410.

\* \* \*

**T**a książka nie jest monografią historyczną, raczej rodzajem reportażu, sprawozdania z poszukiwań śladów Żydów lubickich. To, co zdołałam zebrać, to okruchy: kilkadziesiąt nazwisk i kilka indywidualnych historii. Jedynie niektóre fragmenty są bardziej rozbudowane. Sądzę, że na tej podstawie można sobie wyobrazić, na ile znacząca była żydowska obecność w Lubiczu i kim byli ci ludzie.

Nie opisuję tu całych lubickich dziejów. Obszernie omówił tę długą historię Marek Pawłowski w publikacji *Gmina Lubicz bez granic* (Gdynia 2017).

O dziejach gminy żydowskiej w Lubiczu Górnym pisał kilkakrotnie Tomasz Kawski. Jego prace, a szczególnie *Żydzi kujawsko-dobrzyńscy w latach 1918-1950* (Toruń 2006) oraz *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski, Mazowsza i Pomorza w latach 1918-1942* (Toruń 2007), były dla mnie cennym źródłem usystematyzowanej wiedzy.

Istotne informacje pozyskałam także z publikacji Mirosława Krajewskiego (*Byli z ojczyzny mojej: zagłada ludności żydowskiej ziemi dobrzyńskiej w latach drugiej wojny światowej (1939-1945)*, Rypin 1990; *W cieniu wojny i okupacji: ziemia dobrzyńska w latach 1939-1945*, Rypin 1995; *Byli wśród nas. Żydzi we Włocławku oraz na Kujawach wschodnich i w ziemi dobrzyńskiej*, red. M. Krajewski, Włocławek 2001) oraz Stanisława Gizińskiego (*Niepospolici znad Drwęcy*, Toruń 2004; *Autobiografia*, Toruń 2015). Pan Doktor Giziński podzielił się ze mną też wartościowymi informacjami w osobistej rozmowie.

Ważnym kontekstem były też prace Anny Bieniaszewskiej z Archiwum Państwowego w Toruniu, zwłaszcza te dotyczące Golubia i Dobrzynia oraz Torunia.

Najcenniejszym źródłem informacji okazały się dla mnie jednak materiały archiwalne oraz rozmowy z potomkami lubickich Żydów – rodzin Makowerów, Cytrynów, Klepfiszów, Dobroszklanków i Kohnów, a także z polskimi świadkami tamtych czasów – szczególnie z Panią Janiną Bonkowską oraz Sabiną Falkowską. Wymowne jest także milczenie osób, które nie zechciały ze mną rozmawiać zarówno wśród Żydów, jak i wśród Polaków. Dla niektórych ta historia jest i chyba już na zawsze pozostanie zbyt bolesna.

Za pomoc w poszukiwaniach i udzielone informacje dziękuję ponadto: Pani Barbarze Praj, Pani Marioli Falkowskiej, Panu Krzysztofowi Walterskiemu oraz moim przyjaciółkom – Violi Wein i Annie Zielińskiej.

Jeśli chodzi o archiwalia, najcenniejszym źródłem informacji były dla mnie relacje z Archiwum Ringelbluma. Oprócz relacji z Lubiczą w tomie tym znajdują się cenne teksty dotyczące m.in. Torunia, Lipna, Skępego, Sierpca czy Dobrzynia oraz Golubia, czyli miejscowości z którymi Żydzi lubiccy mieli bliskie związki – o charakterze rodzinnym, towarzyskim lub zawodowym.

Bardzo wielu informacji dostarczyła mi także analiza świadectw *daf ed* składanych od połowy lat pięćdziesiątych w istniejącym od 1953 roku jerozolimskim Instytucie Yad Vashem, a obecnie dostępnych w internetowej bazie danych.

Ważnym kontekstem była też dokumentacja ze zbiorów polskiego Instytutu Pamięci Narodowej. Mam na myśli akta sądowe prowadzonych w pierwszych latach po wojnie spraw o uznanie za zmarłe wielu osób, które poniosły śmierć w takich okolicznościach, że nikt nie затroszczył się o wystawienie aktu zgonu bezpośrednio po ich śmierci. Brak urzędowych poświadczeń śmierci stanowił duży problem dla ocalałych krewnych, dotyczący chociażby spraw majątkowych.

Porównanie akt tych spraw sądowych<sup>166</sup> z drugiej połowy lat czterdziestych z informacjami zawartymi w wystawianych później świadectwach *daf ed* często wykazuje rozbieżności. Składane przed sądem zeznania świadków służyć miały przede wszystkim osiągnięciu celu w postaci uzyskania urzędowego potwierdzenia śmierci danej osoby, a odnalezienie prawdziwych świadków śmierci było wielokrotnie bardzo trudne lub niemożliwe – chociażby dlatego, że często prawdziwi świadkowie także zginęli w Zagładzie.

Rekonstruuując indywidualne historie, korzystałam przede wszystkim z relacji krewnych Żydów lubickich, istnieje więc ryzyko, że w przedstawionych powyżej danych biograficznych znalazły się błędy. Ludzka pamięć jest zawodna, a wiedza o dokładnych losach zamordowanych bliskich – siłą rzeczy – często bardzo ograniczona. Nie powinno to jednak w istotny sposób wpływać na prawdziwość całościowego obrazu.

---

166 Wypowiadam się jedynie na temat około dwudziestu spraw, z których aktami miałam sposobność się zapoznać w trakcie realizacji tematu badawczego. Nie mam wystarczających danych, aby wypowiadać się o tej kwestii całościowo, sądzę jednak, że analiza tego problemu mogłaby być interesującym zadaniem dla historyków.



